ROK X. CZERWIEC 1929. Nr. 6.



ORLI LOT

MIESIĘCZNIK KRAJOZNAWCZY
ORGAN KÓŁ KRAJOZNAWCZYCH MŁODZIEŻY
POLSKIEGO TOWARZYSTWA KRAJOZNAWCZEGO

Trzeciemu Zjazdowi Kół Krajoznawczych Młodzieży Szkolnej w Poznaniu.

Dziesięć lat mija od chwili, kiedy po zerwaniu kajdan niewoli połączyliśmy się z braćmi innych dzielnic i rozpoczęliśmy wspólną pracę nad odbudową Ojczyzny. Jako wyraz tego wspólnego wysiłku było utworzenie za inicjatywą śp. prof. Ludomira Sawickiego Oddziału Krakowskiego Polskiego Tow. Krajoznawczego, które w Królestwie istniało już od roku 1905. W ten sposób zaczęło się urzeczywistniać pragnienie inicjatorów organizacji Polskiego Tow. Krajoznawczego, którego symbolem była odznaka łącząca w jednem Kole herby miast: Warszawy, Poznania i Krakowa. Od chwili powstania Państwa Polskiego i zorganizowania Oddziału Krakowskiego P. T. K. obok Oddziałów P. T. K. stają do pracy i Koła młodzieży.

Dziś po latach dziesięciu mogą Koła młodzieży z dumą szczycić się wynikami swej pracy, a P. T. K. patrzeć z otuchą w przyszłość, widząc tysiące młodzieży, przywiązanej do idei P. T. K. i dla niej pracujące.

W życiu kół Zjazdy młodzieży krajoznawczej, a z niemi połączone wystawy od trzech lat zaczęły odgrywać doniosłą rolę jako czynnik łączący młodzież z wszystkich krańców Polski i jako czynnik twórczy. Na wystawach i wieczornicach czerpie młodzież wskazówki i inicjatywę do dalszej pracy, a czynnik szlachetnego współzawodnictwa pozwala podnosić poziom pracy w coraz wyższe regjony.

Po Krakowie i Wilnie zbierze się młodzież w tym roku w Poznaniu. Chwila to nadzwyczaj osobliwa. Spotkamy się tam z twórczością całej Polski, zobaczymy wzór organizacji i ładu. Miejmy serca i oczy otwarte. Przyjmujmy wrażenia z Wystawy i Zjazdu, wczuwając się w wysiłek Ducha Narodu.

Cieszmy się, że i nam dano uczestniczyć w tym święcie narodowem; cieszmy się, że młodzież krajoznawcza złożyła cząstkę swą na ołtarzu Ojczyzny. Chociaż ta cząstka dziś jeszcze może drobna, niech jednak stanie się biblijnem ziarnkiem gorczycznem, z którego wyrośnie olbrzymie drzewo miłości i chwały Ojczyzny.

L. WĘGRZYNOWICZ.

Nasze dziesięciolecie.

W maju 1919 roku powstał Krakowski Oddział Polskiego Tow. Krajoznawczego, a Zarząd Oddziału powołał do życia Sekcję Kół Krajoznawczych. Działalność Sekcji, obejmująca tylko Koła krakowskiej młodzieży szkolnej, po kilku miesiącach rozszerzyła się na całą Polskę dzięki temu, że Zarząd Oddziału zgodził się na wydawanie miesięcznika krajoznawczego dla młodzieży, którego pierwszy zeszyt ukazał się w kwietniu 1920 roku.

Nim przystąpiliśmy do wydawania miesięcznika zwróciliśmy się o pomoc do Rady Krajoznawczej P. T. K. w Warszawie; niestety spotkała nas odmowa. Odpowiedź brzmiała następująco.

Do Sekcji Kół Krajoznawczych przy Oddziale Krakowskim P. T. K. w Krakowie.

W odpowiedzi na list z dnia 13 b. m. w sprawie wydawnictwa »Miesięcznika Krajoznawczego dla młodzieży«, Zarząd ma zaszczyt zakomunikować, że obecne trudności wydawnicze w żadnym razie nie pozwalają na popieranie nowego wydawnictwa.

Natomiast gdyby jakieś artykuły nadawały się do naszego organu »Ziemi«, Redakcja skłonną jest przejrzeć je i ewentualnie użyć.

Z poważaniem za sekretarza J. Wołłosowicz, Prezes K. Kulwieć.

Niezrażeni tem rozpoczęliśmy wydawanie pisemka, któremu daliśmy tytuł „Orli Lot". O przyszłości jego względnie o jego bycie zadecydował przedewszystkiem okólnik lwowskiej Rady Szkolnej krajowej, na czele której stał delegat M. W. R. i O. P. śp. Stanisław Sobiński. Oto jak brzmiał ten okólniki:

Okólnik do Dyrekcyj wszystkich szkół średnich, przemysłowych, handlowych i zawodowych, w sprawie obowiązkowego prenumerowania miesięcznika krajoznawczego dla młodzieży p. t. »Orli Lot«.

Poleca się Dyrekcjom, aby obowiązkowo prenumerowały dla bibjoteki nauczycielskiej po jednym egzemplarzu i bibljotek uczniów (po kilka egzemplarzy), miesięcznik krajoznawczy dla młodzieży p. t. »Orli Lot«, wychodzący w Krakowie pod redakcją profesora Leopolda Węgrzynowicza (Grodzka 64).

Zarazem zachęcą Dyrekcje uczniów do tworzenia Kółek krajoznawczych, których celem jest: zaznajomienie się z geografją, etnografją, kulturą różnych dzielnic naszego Państwa i rozbudzenie szczerego umiłowania rzeczy ojczystych.

Delegat Ministerstwa Wyznań Religijnych i Oświecenia Publicznego: Sobiński wr.

Myślą naszą przewodnią było zachęcić młodzież do zbierania materjałów krajoznawczych, a przez to wzbogacić wiedzę o kraju naszym i wzbudzić w młodzieży miłość ku wszystkiemu co nasze. Sądzimy, że jest to najlepsze zastosowanie czy szkoły pracy, czy systemu daltońskiego do o j c z y z n o z n a w s t w a.

„Ojczyzny poznanie oto jest nasz cel" — tak śpiewa dziś młodzież i nie jest to zdanie im narzucone — ono wyrwało się samo z piersi młodzieńczej. Tem się też dziś cieszymy i chlubimy, że młodzież rwie

się do tej pracy, o ile tylko z nią się zapoznała i nabrała wiary we własne siły.

Z samodzielnemi spostrzeżeniami młodzieży spotykamy się w „Orlim Locie“ od pierwszego prawie zeszytu. Znajdujemy tam artykulik p. t.: „Grota w Kryspinowie“, którą młodzi krajoznawcy zbadali i opisali.

Pragnieniem naszem jednak było, aby poszczególne Koła wypełniały swemi pracami całe zeszyty. Pierwsze takie monograficzne zeszyty znajdujemy już w roku 1923. Zeszyt 1 wypełniło wtedy Koło łódzkie (dziś już nieistniejące), którego opiekunem był śp. dyr. Czeraszkiewicz, zeszyt 3 wypełniły prace Akademickiego Związku Stowarzyszeń Krajoznawczych (również dziś nieistniejącego), zeszyt 4 Koło Geografów Słuchaczy Uniw. Jagiell., zeszyt 5 Koło Krajozn. Uczn. Gimnazjum Bocheńskiego, którego opiekunem był wówczas prof. St. Warcholik, a obecnie jest prof. P. Galas.

To były pierwsze początki, pierwsze stawianie kroków młodzieży na polu samodzielnej pracy ojczyznoznawczej.

Chcąc pracującym Kołom przyjść z pomocą, utworzyliśmy fundusz nagród, który związaliśmy z imieniem śp. kuratora St. Sobińskiego. Pierwsze nagrody za prace wykonane w r. 1926 rozdaliśmy w styczniu 1927 roku; przyznaliśmy je Kołom: w Bochni i Tomaszowie Mazowieckim.

Organizacją Kół krajozn. młodzieży zainteresowała się bliżej Rada Główna P. T. K. z początkiem r. 1927 nadsyłając na ręce obecnego przewodniczącego Komisji K. K. M. S. list następującej treści:

Wielce Szanowny Panie Profesorze!

Prezydjum Rady Krajoznawczej uchwaliło wyrazić podziękowanie za podjętą przez W. S. Pana inicjatywę w kierunku organizacji Kół Krajoznawczych Młodzieży szkolnej i jednocześnie postanowiło sprawę Kół Krajoznawczych Młodzieży uczynić obok muzealnictwa, naczelnem hasłem programowem dla pracy na rok bieżący.

W związku z powyższem przewiduje się uchwałę Rady oraz referaty na Zjeździe Delegatów.

Jednocześnie Prezydjum Rady, biorąc pod uwagę § 29 statutu, według którego członkowie Kół Krajoznawczych Młodzieży nie mogą być czynnymi członkami Towarzystwa, przedkłada w dniu 4-go lutego na posiedzeniu Rady projekt zmian regulaminu Związku Kół Krajoznawczych Młodzieży w ten sposób, aby zrzeszyć przedstawicieli Kół (opiekunów, względnie kuratorów). Po zatwierdzeniu projektu przez Radę, prześlemy go niezwłocznie W. S. Panu.

Wyrazy wysokiego poważania łączymy Al. Janowski, prezes — St. Lenik, sekretarz.

W liście z dnia 19 marca 1927 Rada Główna zawiadamia nas, że zatwierdziła regulamin Komisji K. K. M. S., a w dniu 21 maja t. roku mianuje obecnego przewodniczącego Komisji. W ten sposób zyskaliśmy dla dalszej pracy podstawy organizacyjne.

W dniach 5 i 6 czerwca 1927 r. odbył się w Krakowie pierwszy Zjazd Kół Krajoznawczych Młodzieży, Walne Zgromadzenie Komisji K. K. M. S., oraz pierwsza wystawa prac krajoznawczych młodzieży.

Teraz już rozwój organizacji postępuje w szybszem tempie. W roku

1928 spis wykazuje 36 Kół, których opiekunowie należeli do Komisji, w r. 1928 74, w r. 1929 (w chwili obecnej) 114.

Koła nadsyłają obficie swe prace tak, że w „Orlim Locie" pomieścić ich nie możemy. Fundusz nagród wzrósł, za rok 1928 rozdaliśmy 1.200 zł. między Koła. Coraz to nowe Koła zgłaszają się do współpracy z nami. Prace coraz poważniejsze zyskują coraz bardziej na wartości naukowej

Możemy się też poszczycić osobnemi publikacjami, jak „Zamki drewniane przy drzwiach", praca Koła w Tomaszowie Mazowieckim wydana przez Akademję Umiejętności, „Wesele na Wileńszczyźnie" oraz „Żytnie żniwo" obrazki sceniczne przygotowane i wydane przez Koło gimn. im. A. Mickiewicza w Wilnie, „Sylwester w Strzeszynie", wydany przez Koło Gimnazjum VII w Krakowie.

SEWERYN UDZIELA, dyrektor Muzeum Etnograf. na Wawelu.

Młodzież a Muzeum Etnograficzne na Wawelu.

Redakcja „Orlego Lotu" zachęcała zawsze swoich młodych czytelników do zwracania uwagi na lud wiejski, czy to na wycieczkach w ciągu roku, czy też w czasie pobytu na wsi na świętach, lub na wakacjach, aby obserwowali zwyczaje i obyczaje ludu, jego przemysł domowy, jego umiłowanie piękna, wyrażonego czy to śpiewem, czy muzyką, czy zdobnictwem. Aby dopomóc do zorjentowania się i skierowania na właściwą drogę badań czytelników swoich, pomieścił „Orli Lot" szereg kwestjonarjuszy i naglił do nadsyłania możliwie dokładnych na nie odpowiedzi.

To też w ostatnich rocznikach „Orlego Lotu" czytamy cały szereg opisów i zapisków etnograficznych. Oprócz tego młodzież gromadziła wiele okazów przyrodniczych i innych w gabinetach szkolnych lub tworzyła własne zbiory, przyczem nie zapomniała o Muzeum Etnograficznem na Wawelu.

Przeglądając „Księgę darów", jaką Muzeum to starannie utrzymuje, spostrzegamy, że w czasie od 1919 roku do tej chwili młodzież grupująca się czy to w Kołach Krajoznawczych, czy też Drużynach Harcerskich obdarzała Muzeum Etnograficzne wcale obficie różnemi okazami, zdobytemi na wsi.

I tak: w 1922 r. uczniowie i uczenice Preparandy nauczycielskiej w Chełmie przysłali nam 27 pisanek. W r. 1925 Koło Krajoznawcze Seminarjum nauczycielskiego w Kielcach ofiarowało ładną koronę tekturową „anioła" z przedstawień „Heroda", a Koło Kraj. młodzieży gimnazjalnej w Bochni wózek z „traczykiem" z Woli Batorskiej. Koło to stale pamięta o Muzeum tutejszem i wzbogaca zbiory jego coraz nowemi okazami; w r. 1927 darowało dwie k u l e w ó j t o w s k i e używane dawniej do zwoływania Rady gminnej na posiedzenie, kapliczkę drewnianą i ręczną stępkę drewnianą; w r. 1928 cztery kropielniczki gliniane; w r. 1929 cztery zamki drewniane, czerpak drewniany i trójnóżek żelazny. Koło Krajoznawcze w Tomaszowie Mazowieckim w r. 1927 ofia-

rowało 12 modeli zamków drewnianych do drzwi. Koło Kraj. w Krzemieńcu 2 zamki drewniane. Koło Kraj. w Piaskach Luterskich 7 modeli kapliczek, 1 model krzyża przydrożnego i laleczkę w stroju miejscowym. Koło Kraj. gimn. w Bochni różdżkę wodną. Koła Kraj. gimn. VII. w Krakowie ułatwiło Muzeum Etnograficznemu nabycie szeregu przedmiotów, jak: kobyłkę, szopkę, trzy drzeworyty i t. d.

Pamiętają też o Muzeum tutejszem Drużyny Harcerskie. Drużyna z Nowego Targu ofiarowała nam w r. 1919 spinkę, 2 sprzążki, 2 fajki, model sanek i 12 rysunków z Podhala. Drużyna VI w Krakowie przyniosła z Góralszczyzny 5 przyrządów do łowienia ryb i ptaków, 11 sprzętów i naczyń domowych, 3 sprzęty gospodarskie; nadto Drużyna ta przysporzyła Muzeum Etnograficznemu cały szereg pięknych zdjęć fotograficznych.

Członkowie innych Kół Krajoznawczych znosili pojedynczo do Muzeum, co kto mógł, co kto zdobył — i dostaliśmy od p. Jana Szypulskiego opasek krakowski, sierp, 2 obrazki odpustowe w ramkach i 2 kaganki blaszane; od p. J. Ligęzianki 3 naczyńka i garnek gliniany z Rabki; od p. Jerzego Brzostyńskiego dzwonek blaszany dla owiec z Orawy i trzy naczynia gliniane ze Suchy; od p. Wiktora Groblickiego z Kępna trzy wieńce dożynkowe.

Koła Krajoznawcze brały też udział w konkursaeh ogłaszanych w „Orlim Locie“. Wyniki konkursu ogłoszonego na temat zamków drewnianych przy drzwiach były świetne, bo oprócz pewnej liczby okazów, czy modeli zebranych przez niektóre Koła, Koło Krajoznawcze uczniów seminarjum nauczycielskiego w Tomaszowie Mazowieckim pod kierownictwem prof. p. Tadeusza Seweryna zebrało tak wyczerpujący materjał z okolicy i tak starannie go opracowało, że przedłożoną sobie pracę o zamkach drewnianych przy drzwiach drukowała własnym nakładem Polska Akademja Umiejętności w Krakowie. Jest to piękny przykład, że uczniowie i uczenice szkół średnich mogą badaniami swemi dorzucić cegiełkę do poważnych prac naukowych.

W drugim konkursie, ogłoszonym na zebranie i opisanie używanych dawniej przyrządów do oświetlania mieszkań, wzięły udział dwa Koła Krajoznawcze: gimnazjum męskiego w Bochni, które zebrało, opisało i nadesłało 11 przedmiotów (lampki, kaganki, formy do lania świec i t. p), a Koło Krajoznawcze seminarjum nauczycielskiego w Szczuczynie, w powiecie lidzkim 7 przedmiotów z tego zakresu. Był to niebogaty wynik konkursu, ale nie należy zrażać się tem i prowadzić pracę dalej.

Niektóre Koła Krajoznawcze popierają pracą swoją działalność innych muzeów, jak np. Koło Młodzieży w Wilnie położyło pewne zasługi około tworzenia tamtejszego Muzeum Etnograficznego, pozostającego pod kierownictwem p. prof. dr. Cezarji Ehrenkreuzowej.

Te bardzo piękne rezultaty na polu etnografji naszych Kół Krajoznawczych nie zadziwią nikogo, kto przypomni sobie, że na czele tej pracy kroczy Czcigodny Redaktor „Orlego Lotu“, prof. Leopold Węgrzynowicz. On to nietylko pismem i słowem zachęca do czynu młodych krajoznawców, ale sam daje im piękny przykład, jak należy wzbogacać zbiory muzealne.

Bo oto w czasie ostatniego dziesięciolecia złożył Czcigodny Profesor w darze Muzeum Etnograficznemu na Wawelu 51 negatywów fo-

tograficznych, 37 przeźroczy, 25 rysunków strojów i budowli, 16 innych przedmiotów, nadto 22 klisz cynkowych od redakcji „Orlego Lotu“.

Serce rośnie z radości na widok tych pięknych wyników pracy młodych etnografów i troska schodzi z czoła na myśl, że gdy się starsi badacze usuną, będzie ich miał kto zastąpić i prowadzić dalej rozpoczęte studja nad poznaniem kraju naszego.

A zacny Przewodnik młodzieży, prof. Leopold Węgrzynowicz niechaj w czerstwem zdrowiu przewodniczy jak najdłużej tej pięknej pracy młodzieży!

W zeszycie tym dajemy od str. 103 do str. 124 prace Koła Krajoznawczego Uczniów Seminarjum w Tomaszowie Mazowieckim, które w ciągu dziesięciolecia wybiło się na pierwsze miejsce. Prace te, wykonane pod kierunkiem prof. T. Seweryna są przykładem, jakie tematy mogą Koła opracowywać.

JAN PIOTR DEKOWSKI [1]).

Flora Niebieskich Źródeł.

Niebieskie Źródła znajdują się w Utracie, w dolinie rzeki Pilicy. Położenie ich jest nadzwyczaj piękne, ponieważ od zachodu opasane są wstęgą Mazowieckiej Wisły—Pilicy, od południa i północy kobiercem kwietnych łąk, od wschodu natomiast ławą sosnowego lasu.

Niebieskie Źródła obejmują 39 morgów 60 prętów, z czego na samą wodę wypada 11 morgów, a na łąki i na las po 4 morgi, reszta na pola uprawne.

Woda Niebieskich Źródeł jest nietylko czystą, ale o połowę miększą od wody Pilicy i Wisły. Z tego więc powodu jest ona używaną w Tomaszowie i okolicy na herbatę, a nawet często do gotowania twardych produktów, zwłaszcza grochu. Niemniej charakterystyczną cechą Niebieskich Źródeł jest stała temperatura, uniezależniona wcale od głębokości, ani też od pory roku. Jak wykazały pomiary czynione przez kolegów Gaworka, Jabłońskiego i Garna wynosi ona $+8^0$ C. Nic może tak przechodniowi lub turyście nie imponuje w Niebieskich Źródłach jak barwa, szczególnie w miejscu bicia. Mają one w tem miejscu barwę silnie błękitną, czasem malachitową, zieloną, zależnie od pogody i promieni słońca. W literaturze nie mogłem znaleźć wytłumaczenia tego zjawiska; sądzę, że przyczyną powstawania tej barwy jest zjawisko optyczne, polegające na charakterystycznem łamaniu się promieni świetlnych w wodzie głębokiej, czystej, której szczątki w miejscu bicia są wyrzucane ze znaczną siłą z bijącego źródła. Należy nadmienić, że przedmioty, np. muszle lub kamienie, rzucone w wodę, nawet w dość dużem oddaleniu od bijących źródeł opalizują, mieniąc się blado-niebiesko.

---

[1]) W artykule niniejszym posiłkuję się materjałami kolegów: Świrka, Garna i Czapnika, członków Sekcji Przyrodniczej, współpracującej z naszem Kołem Krajoznawczem.

Niebieskie Żródła należą do typu źródeł t. zw. limnokrenowych, gdyż ich łożysko jest wanienkowate. Jednak ze względu na swoją piękną barwę, oraz wyżej przytoczone własności, stoją one daleko poza prze-



Hodowla w akwarjum.

ciętnym okazem źródeł zimno-wodnych. Obszar t. zw. Niebieskich Zródeł obejmuje właściwe źródła bijące z odpływającą z nich wodą, dalej obszar łąk i pól przybrzeżnych.

Rozpatrując więc florę tego obszaru, należy z niej wydzielić grupy roślin wodnych, przybrzeżnych, miejsc suchych i obszarów przyległych. W wodzie występują następujące typowe rośliny kwiatowe: włósienicznik pospolity (*Batrachium aquatile*), rdestnica kędzierzawa (*Potamogeton crispus*), moczarka kanadyjska (*Elodea canadensis*) i wywłócznik tępy (*Myriophyllum spicatum*). Włósienicznik pospolity występuje na całym dnie Niebieskich Zródeł, począwszy od miejsca bicia, a skończywszy na stawie młyńskim w Utracie. Wielkość jego w tych wodach dochodzi



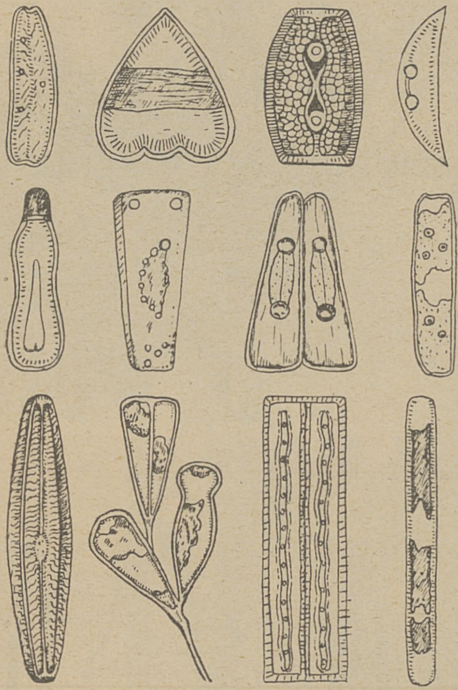
Niebieskie Źródła.



Grupa uczniów Państw. Seminarjum Naucz. z opiekunką prof. A. Jaworkówną przy Niebieskich Źródłach.

prawie do 3 metrów. Rdestnica pływająca w największej ilości występuje obok miejsca bicia Niebieskich Zródeł. Wszystkie te rośliny tworzą bardzo ładne, jakby łąki podwodne. Oprócz roślin kwiatowych, występują tutaj bujne glony, choć nieraz mało dostrzegalne dla oka ludzkiego. Glony te bądź to unoszą się w wodzie, bądź też przywierają do dna, albo do kamieni lub roślin. Glony te badali mikroskopowo koledzy i stwierdzili, że znajdują się w największej ilości w wodach Niebieskich Zródeł: okrzemki (*Diatomeae*), skrętnice (*Spirogyra*), drgalnica (*Oscillaria*) i gałęzatka (*Cladophora*). Okrzemki wyżej wymienione są różnorodne, jak o tem świadczą załączone rysunki z preparatów mikroskopowych kolegi Świrka. Glony skrętnica i gałęzatka tworzą nieraz znaczny kożuch, który unosi się na powierzchni wody.

Okrzemki występujące w Niebieskich Źródłach.



Sekcja Przyrodn. S. Świrk, II-gi kurs.

Ludzie okoliczni, patrząc na niego i widząc, jak się on powiększa twierdzą, że wkrótce nastąpi zmiana pogody. Są więc Niebieskie Zródła dla okolicznych czy przechodzących ludzi jakby barometrem naturalnym.

Często obok kożucha z glonów, można spotkać kożuch utworzony z rzęsy mniejszej (*Lemna minor*). Na wodach Niebieskich Zródeł rozsiadły się liczne kępy, które w całości prawie są objęte przez rosłe olchy, spowite w znacznej mierze chmielem (*Humulus Lupulus*), psianką (*Solanum Dulcamara*) oraz powojem (*Convolvulus sepium*). Na jednej z tych wysp utrzymały się dwa jałowce, które postać swą silnie nagięły nad zwierciadlaną toń wody. W miejscach mokrych i mało przystępnych rosną typowe błotne rośliny, a mianowicie: bobrek trójlistny (*Menyanthes trifoliata*), czermień błotna (*Calla pallustris*), kaczeniec (*Caltha palustris*), kuklik zwisły (*Geum rivale*), niezapominajka błotna (*Myosotis palustris*), rzeżucha łąkowa (*Cardamine pratensis*), jeżogłówka (*Sparganium*). W suchszych przybrzeżnych miejscach, już wczesną wiosną pojawiają się: firletka pospolita (*Lychnis Flos cuculi*), jaskier ostry (*Rannculus acer*), śledziennica skrętolistna (*Chrysosplenium alternifolium*), zawilec żółty (*Anemone ranunculoides*), później jednojagoda czworolistna (*Paris guadrifolia*), kozłek lekarski (*Valeriana officinalis*) i t. p. Do pewnego stopnia taka roślinność występuje w okolicznych źródłach, zwłaszcza w t. zw. Zródłach Drzemiączki również biją-

cych dość silnie. Należy to jednak nadmienić o Niebieskich Zródłach, że są one pozbawione zdrojka wodnego, mchu wodnego, który w wielkiej ilości występuje naprzykład w wyżej wymienionych Zródłach Drzemiączki (Grzmiących).

JAN KRYSZTOFIAK.

Wycieczka do Inowłodza.

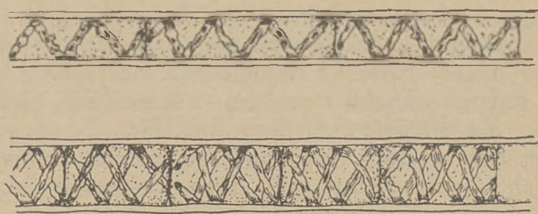
Śliczną jesienną porą wyszliśmy z Tomaszowa o godzinie 5 rano. W mieście panował jeszcze mrok. Przed nami widać tylko wąski, żółtawy pasek drogi, rozciągniętej przez pola i gdzieniegdzie krzaki jałowca, przypominające jakieś fantastyczne cienie. Powoli nad wierzchołkami drzew spalskich lasów zaczęły chmurki różowieć, czerwienić się, aż wreszcie z za ciemnego boru pokazało się purpurowe jesienne słońce. Ptaki-śpiewaki Boże, ucichły; za to my, każdy na swoją melodję i swój sposób śpiewa i wykrzykuje.

Wstępujemy w progi dawnej Puszczy Jodłowej; tylko z nazwy domyślamy się, że tu dawniej rosły jodły, bo obecnie strzelają w niebo wysokie sosny, świerki, dumają o przeszłości dęby i tulą się w gromadę giętkie leszczyny. Pod lasem droga bita skończyła się. Maszerujemy po prawdziwym polskim gościńcu, na którym rozłożyła się kałużami brudna woda.

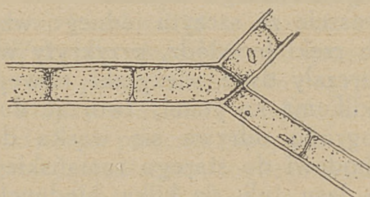
Idziemy po błocie, bo puszcza zaczyna gęstnieć tak potężnie, że nie pozwala przechodzić po swojem terytorjum.

Nagle po zachodniej stronie ukazała się nam polanka, nakryta baldachimem olbrzymiego dębu,

Glony występujące w Niebieskich Żródłach.



SKRĘTNICA - SPIROGYRA.



GAŁĘZIATKA - CLADOPHORA.



NOWIK - CLOSTERIUM.

Sekcja Przyrodn. S. Świrk, II-gi kurs.

który pod swemi konarami przyjmował jeszcze polskich królów, Jagiellonów. Pod tym dębem odbywały się uczty myśliwskie podczas polowań na dziki „lelinie“ i sarny, których bardzo dużo było w lasach spalskich. Teraz dąb ten tuli w lecie gromady słowików i dzięciołów. Zobaczywszy tego dziadka puszczy, zbliżamy się z odkrytą głową do niego i za przykładem dawnych myśliwych, zaśpiewaliśmy „Kiedy ranne wstają zorze“. Na odgłos pieśni wyszły z lasu dwie sarny. Przyjrzawszy się, „palnęły“ przez rów w las, tylko słychać było za niemi trzask łamanych gałązek. Dąb ten do roku 1925 wspominali tylko ludzie wiejscy w swych opowiadaniach, dopiero nasz były kierownik prof. Tadeusz Seweryn zebrał te opowiadania, ogłosił drukiem, a Tomaszowski Oddział Tow. Krajoznawczego ozdobił ów dąb kapliczką. Najgorzej czują się tu osiki, gdyż żadna nie zestarzawszy się, szybko próchnieje.

Wieś Brzóstów zaczęła się budzić do życia. Z podwórz na drogę z bekiem wybiegały owce i dobiegał nas kobiecy głos: „cip! cip! cip!“ to znowóż: „na tu, na Burek, tu! tu! tu-uu“.

Wieś Brzóstów rozsiadła się po obu stronach drogi. Droga przez wieś dobrze utrzymana; po obu stronach rów, a nad nim mostek z gałęzi, rozpostartych na belkowaniu, prowadzi do każdego domu. Płoty z żerdzi lub desek. Koło każdego domu sad. Domy budowane frontem do drogi, o dużych oknach i pięknej ornamentacji obić drzwi i okien.

Za Brzóstowem lasy spalskie. Tu sosny rzadkie, proste, śmigłe, jak trzciny do batów, potężne, grube, całkiem inne, niż sosny w zwykłych lasach. Mchy tam duże, puszyste, jak kobierce. Drobne krzewy nie czują się tak zgnębione, jak gdzieindziej, ale rosną śmiało, nie krępowane cieniem drzew starszych.

— Gdzież ten Inowłódz — pytam kolegi przewodniczącego?

— A tam, przy Pilicy. — Poprawiłem plecak i pnę się cierpliwie pod górę wzgórkowatego terenu.

Wreszcie ze szczytu jednego wzgórza zobaczyłem Pilicę, a po obu stronach rzeki Inowłódz, przykryty wierzchołkami drzew, z pośród których sterczały dwie wieżyczki nowego kościoła. Pilica za Inowłodzem płynie kilkoma korytami, tworząc dużo kęp międzyprądowych. Z tego jakby ogrodu odrywa się wąska droga i pnie się wężowato w górę ku wschodowi do starego romańskiego kościoła św. Idziego.

Do lasu tuli się kilka biednych, wiejskich gospodarstw. Domki tu liche. Gdyby wyciąć tę osłonę lasu, niewieleby ich oparło się wiatrowi. Stodółki kiepskie, skromne, mogące pomieścić co najwyżej 20 mendli żyta. Nigdzie stogów siana. Zamiast obórek, sklecone jakieś chlewy lub przystawki do jednej ze ścian domu. Dachy słomiane o bardzo cienkiem poszyciu. W miejscach gdzie są zakryte kartofle, widać pęczek słomy, wystającej ponad kopiec piachu. Lud tych kilku chałup jakiś smutny, szczupły, o wystających łopatkach i biednie odziany, budzi niezbyt przyjemne uczucie.

Skręciliśmy do jednej z chałup starej wdowy, aby zobaczyć oswojonego borsuka. Kobieta wprowadza nas do stodoły; sąsiek niepełny, dziury w dachu, wrota pokrzywione, klepisko od sąsieka odgrodzone żerdzią, na klepisku stoi lada ręczna, staroświecka „jadwiga“ do rznięcia sieczki, kupa głąbi bezładnie rzucona, no i trochę słomy, gdzie spał opasły „borciuch“. Zwierzę tak oswojone, że cały dzień chodzi po dwo-

rze, a na zawołanie człowieka powraca do stodoły. W izbie podłoga zamieciona, łóżko nakryte samodziałem, na stole obrus z tegoż materjału, na nim krzyż i bochenek chleba, ściany obwieszone obrazami.

Do Inowłodza przechodzimy przez most, niedawno zbudowany; drzewo jeszcze białe, odbija się pięknie na tle Pilicy. Domy odrapane, bruk powybijany. Kilku żydków w podartych chałatach spaceruje po ulicy. Przed kościołem gromada ludzi rozmawia o polityce; wszędzie cholewy i wyszywane czerwonemi nićmi gorsy koszul, — trzewików i krawatów nie zobaczy tu.

Nie tracąc czasu, idziemy na zachód, aby zobaczyć resztki zamku w postaci zapadłych w ziemię i porosłych trawą starych murów oraz kościółek św. Idziego, zbudowany w XII. w. przez księży Cystersów w stylu romańskim. Świątynia ta obecnie nie jest używana z powodu spustoszeń z czasu wojny światowej.

Cmentarz, otaczający ten historyczny zabytek, również zniszczony; kilka pięknych krzyży stoi z połamanemi ramionami, płyty na grobowcach poutrącane granatami.

Nad Pilicą, pomiędzy Inowłodzem a Spałą, mieszka słynny kłusownik lasów spalskich. Poszliśmy do niego, aby dowiedzieć się odeń, jakie zna sposoby ludowego łowiectwa. Człowiek ten jest już w podeszłym wieku, zgięty w pałąk, ale krzepki i zdrowy. Pomimo starości, nie zatraca przytomności umysłu i wrodzonej przebiegłości. Na każde nasze zapytanie odpowiadał z młodzieńczą fantazją, pobudzając nas do śmiechu, no i na każde zapytanie wykręcał się sianem, bez naprężenia umysłu.

Po rezydencji p. Prez. Rzplitej oprowadził nas leśnik. Z podziwem patrzyliśmy na wielkiego żubra Puszczy Białowieskiej, ulanego z bronzu za czasów Aleksandra II. Posąg tego rasowego byka do 1928 r. stał w Warszawie na dziedzińcu zamku królewskiego. Cesarz na pamiątkę tak wielkiego czynu, jak zabicie żubra, kazał takiej wielkości odlać go z żelaza i postawić na podwórzu. Wskutek nieostrożnego przewożenia odtrącono mu łeb. Dziś naprawiony ten posąg zdobi leśny ogród Pana Prezydenta w Spale. Przechodzimy koło przedsionka wielkiego pałacu, gdzie są przechowywane wieńce, składane podczas dożynek p. Prezydentowi Rzplitej, następnie zwiedzamy bażantarnię; oswojone samiczki śmiało chodzą, nie zważając na ludzi, koguty zaś chowają się po klatkach, gdzie który może.

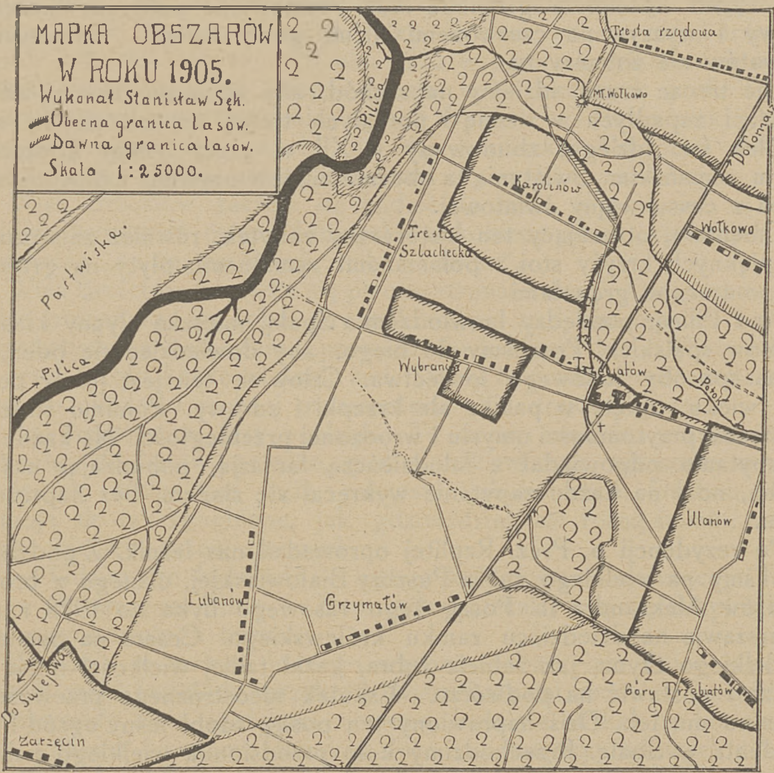
Syci wrażeń wróciliśmy do Tomaszowa, gdzie zobaczyliśmy tych samych ludzi, spacerujących po tych samych chodnikach w świetle tych samych lamp elekrycznych.

JAN DEKOWSKI.

Obszar powsiowy.

W zachodniej części pow. opoczyńskiego między wsiami: Twardą, Trestą Rządową, Karolinowem, Pilicą, Zarzęcinem, Błogiem i Górami Trzebiatowskiemi rozciąga się wielki, na poły surowy obszar, składający się nieomal z gruntów dziewięciu wsi. Obszar ten jak okiem sięgnąć, równinny, piaszczysty i zadrzewiony, urozmaicony jest rzędami licznych

zwalisk, świadkami dawnych siedzib ludzkich. Wśród kilku samotnych drzew owocowych wyciągają spróchniałe ramiona — nachylone ciężarem czasu, stare, przydrożne krzyże. Tu i ówdzie — obok dawnych dróg wiejskich — sterczą dziś stare, zgniłe belki, pokryte kępami ostów i pokrzyw. Opodal szczątki sadów: stare grusze i jabłonie.

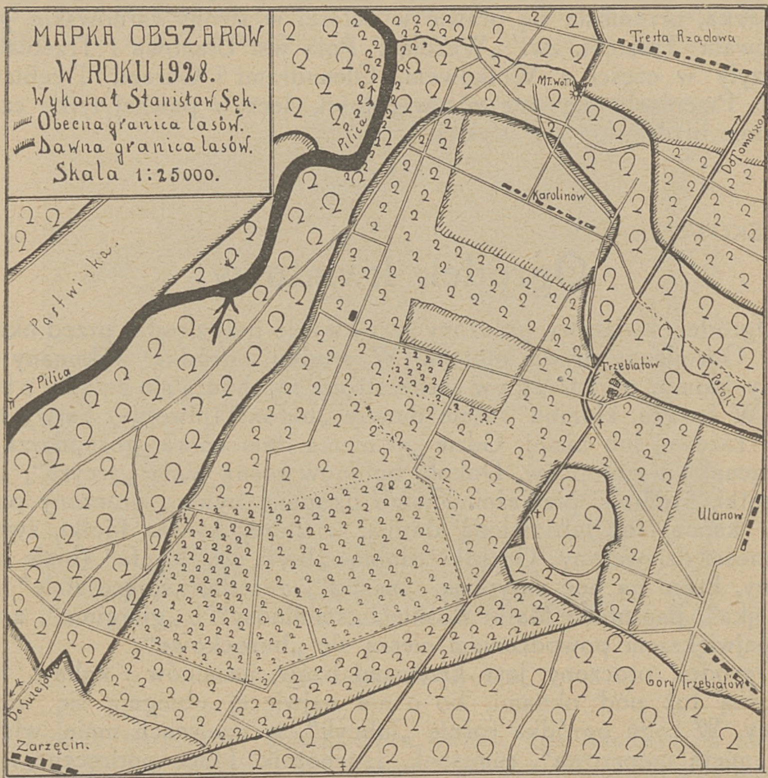


Obszar t. zw. „powsiowy" stanowi niejednolitą całość. Podzielony jest leśnemi pasami na kilka nierównych części, z których niektóre zajęte są pod uprawę przez włościan wsi Zarzęcina i Karolinowa. Trzecią część obszaru stanowią pastwiska t. zw. „lubanoskie" lub też „grzymałoskie". Nazwa tych pastwisk pochodzi od dwóch wsi, które tu istniały jeszcze przed rokiem 1900 t. j. Lubanowa i Grzymałowa.

Na obszarze, przedstawionym na mapie, prócz dwóch wyżej wymienionych wsi, istniało tu w roku 1900 osiem innych, a mianowicie: Tresta Szlachecka, Tresta Klasztorna, Duchowna i Trzebiatowska, Wołkowo, Wybranów, część Ulanowa i Trzebiatowa. Między rokiem 1900 do 1904 przeniosły się te wsie w różne części powiatu opoczyńskiego i brzezińskiego. Do wysiedlenia wsi zmusiły ludność miejscową dwie przyczyny: 1) polityka leśna rządu rosyjskiego, zmierzająca do zaokrąglenia obszarów leśnych, choćby kosztem kasacji wsi, wbijających się klinem w zwarte pasma leśne, 2) jałowość gruntów, których plony nisz-

czyła „cesarska“ zwierzyna: jelenie, sarny, dziki. Niepopłatność więc uprawy roli stała się na naszym obszarze decydującym powodem śmiałego i ryzykownego kroku ludności.

Zaczęła się translokacja jednej wioszczyny po drugiej, tak, że w ciągu czterech lat nie ostała się ani jedna na miejscu dawnej siedziby. Po-



2 Lasy z przed 1900 r.
2 — Lasy na obszarach powsiewnych, sadzone przed samą Wojną Św.
2 — Lasy na obszarach powsiewnych, sadzone po Wojnie Św.

szły, jak żurawie, kolejką w oznaczonym terminie: w r. 1901 Wybranów i Tresta Szlachecka, w r. 1902 Tresta Klasztorna, Duchowna i Trzebiatowska, w r. 1903 Lubanów i Grzymałów, a w roku 1904 Wołkowo i część Trzebiatowa.

Najstarszą z wymienionych wsi jest ta ostatnia. St. Arnold w pracy swej „Władztwo Biskupie na grodzie wolborskim w w. XIII“ zaznacza, iż wieś Trzebiatów powstała w r. 1397. W Trzebiatowie spędzał znaczną część swej młodości Jan Nep. Kossakowski, biskup wileński (1755 do 1808), który w swym pamiętniku (51) wspomina trzebiatowski dwór drewniany, ogródek kwiatowy, groble nad stawem i kwieciste łąki. Dziś z tego wszystkiego pozostały tylko szczątki. Z dworu — gruzy i doły, z dawnych wspaniałych stawów — napoły zarosłe, bagienne stawiska, tu i ówdzie rozrzucone po szmaragdowej łące.

Wszystkie powyższe wsie stanowiły jakby wyspy wśród czterech ścian lasów. Drzewa wyparły ludzi. Wzdłuż strumienia rozciągająca się tuż za drogą tresto-błoską wieś Wołkowo wyniosła się do Wykna. Wzdłuż biegu Pilicy biegła spora i ludna ulica Grzymałowa. Liczne Tresty położone były na północno-wschodnim krańcu tego t. zw. powsiowego obszaru i stanowiły wsie „rzeczne“. Jedna z nich, zdaje się Szlachecka, przeniosła się prawie w całości w strony żarnowskie, gdzie sformowała Trestę t. zw. „Wesołą“. Pola wsi Ulanowa i Trzebiatowa graniczyły w części z Wołkowem, Oleandrami i Górami Trzebiatowskiemi. Przeniosły się one nie w całości, lecz w pewnej tylko części, na ziemie brzezińskie do Wykna.

JAN DEKOWSKI.

Ogródek kwiatowy.

Ogródek kwiatowy położony jest zwykle przy drodze przed oknami chaty. Ogrodzony bywa płotem. W środku ogródka wykonany jest okrągły klomb, od którego w różne strony rozchodzą się grządki z kwiatami. W środku klombu rośnie dumny „bufon“ (piwonja) barwy czerwonej, różowej lub białej. Gdzie go niema, tam córka gospodarza nie ma szacunku u chłopców. Dokoła bufonów rosną białe „arcyze“, dalej zaś bratki, symbole przyjaźni. Klomb okopany bywa i otoczony pobielanemi kamieniami lub zieloną darnią, w której kwitną fijołki, świadki skromności dziewczyny. Grządki zdobią: „berła św. Józefa“ (białe lilje), tulipany, które na noc zasypiają, „nastra“, rezeda, „śpiące ziele“ czyli „maciejka“, pantofelki Matki Boskiej, „smolinosy“ i „gierginie“, z których największem powodzeniem cieszą się „burockowe“.

Ogródek otoczony jest krzewami bzów, jaśminów i kaliny. Róże zaś rosną tuż pod oknami, bo o nie najwięcej ubiegają się wiejscy chłopcy. W rogu ogródka rośnie „lubcyk“, w miejscach mniej widocznych „mięta pieprzowa“, rumianek, „suchotnik“ i inne podręczne, lekarskie zioła wiejskich gospodyń.

„Liskami“ nazywają się małe zagony w ogródkach zajęte na wiosnę przez „rosadę“ kapusty, a potem przez buraki, mak, ogórki, słonecznik, „szczypiór“ i t. p.

Przy domach, gdzie niema dziewczyny ani młodej mężatki, niema ogródka kwiatowego.

JAN DEKOWSKI.

Garncarstwo w ziemi opoczyńskiej.

Garncarstwo w Dąbrowie opoczyńskiej istniało już w bardzo dawnych czasach, o czem świadczą liczne ceramiczne wykopaliska przedhistoryczne, wydobywane z ziemi w okolicy tej wsi nad rzeką Czarną.

Dziś garncarstwo w Dąbrowie chyli się gwałtownie do upadku, ponieważ od kilkunastu lat wyczerpały się lokalne złoża gliny. Jeszcze przed 20-tu laty pracowało tu zgórą 50 „bzdonów“, dziś zaledwie tylko

trzech, a mianowicie: Ignacy i Kaz. Staszewscy oraz Arkuszyński. Jest jeszcze dwóch garncarzy w sąsiednich wioskach: Jaksonku i Włodzimierzowie, lecz ci zajmują się garncarstwem tylko dorywczo.

Garncarze dąbrowscy kupują glinę na kubiki w lasach rządowych (koło Piły) i sprowadzają ją wynajętemi furmankami. Przed użyciem urabiają ją, t. j. rozdrabniają strugiem, usuwają z niej wszelkiego rodzaju kamyki i inne zanieczyszczenia, a następnie ubijają na tłoku.



Piec do wypalania garnków.

Warsztat garncarski składa się z dwóch kół, osadzonych na pionowej osi. Dolne, większe koło służy do poruszania zapomocą nogi, górne, mniejsze do toczenia naczyń; wytoczone naczynie obrabia garncarz małą deseczką. Wysuszone wyroby układa warstwami w piecu, w którym może się pomieścić 10—15 kóp naczyń. Ogień roznieca nocą. Gdy garnki są już wypalone, wtedy płomień, wydobywający się z „kielni", ma barwę białą. Zwyczajne, wypalone naczynia niepolewane noszą nazwę „zgrzebnych". Zgrzebne garnki zwilża się wodą i obsypuje t. zw. „śljempą" czyli polewą, której składnikami są: proszek spalonego ołowiu oraz pewien rodzaj białej glinki, zwany „iłkiem". „Zgrzebianki", obsypane polewą, wypala się poraz drugi.

Naczynia dąbrowskie nie posiadają żadnych ozdób, jedynie „bzdon" z Włodzimierzowa, Podlaski, wyrabia ornamentowane naczynia o bardzo rozmaitych kształtach: w formie ryjka, baniaka z dzióbkiem, różne dzbanuszki, wazony, świeczniki, skarbonki i t. p.

Bogaty zbiór naczyń tego garncarza posiada piotrkowskie muzeum. Nierzadko ornament Podlaskiego posiada te same prymitywne formy, jakie występują na przedhistorycznych wykopaliskach w Dąbrowie i okolicy.

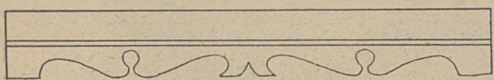
A. ŁĄGWA.

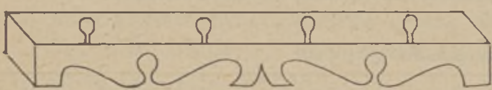
Ozdoby okien w Brzóstowie.

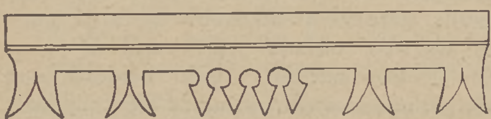












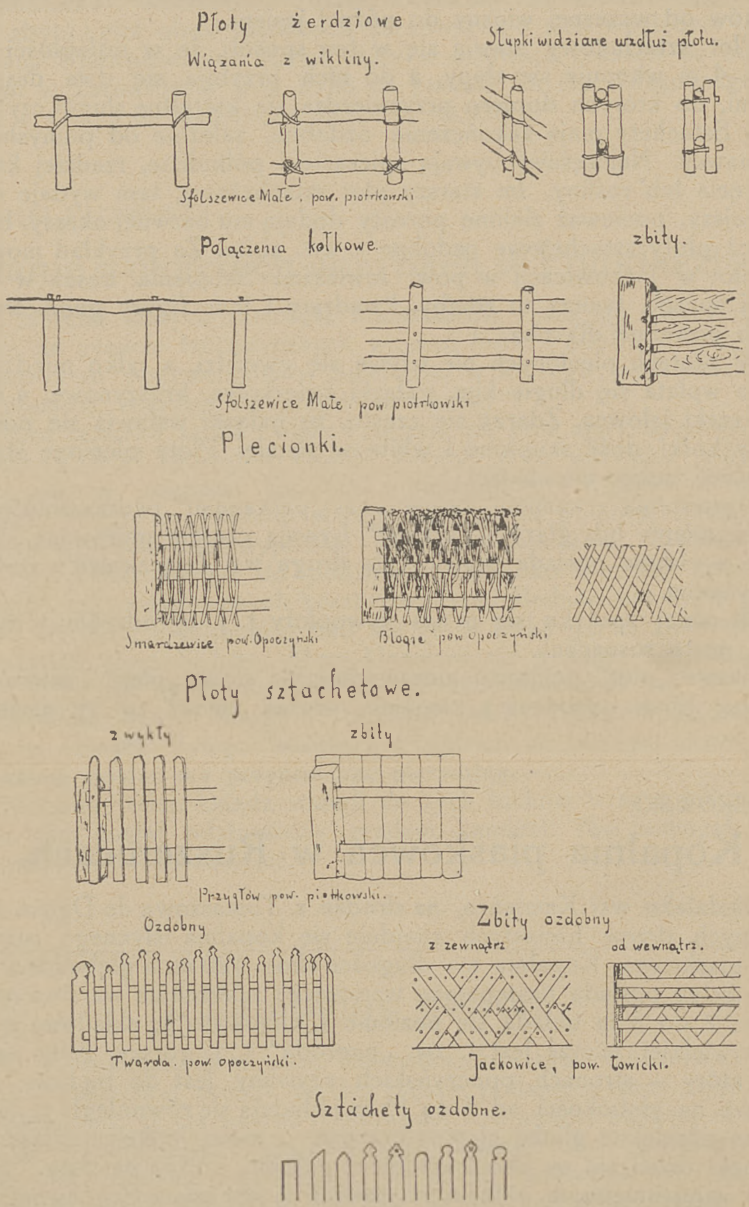
Może w żadnej wsi na terenie pow. opoczyńskiego niema tylu ozdób nad i pod oknami chałup, ile ich jest w Brzóstowie. Prawie każdy dom posiada je. Niektóre z nich posiadają formy zwierzęce i roślinne. Pierwszych jest najwięcej. Występują tu zarysy gołębi, wróbli, koni, psów i t. d. Bardzo pięknie prezentują się motywy roślinne łącznie ze zwierzęcemi. Przedmiotem motywów roślinnych są kwiaty kilkopłatkowe lub liście dziwacznie ukształtowane. Ozdoby te wycięte są w deskach z drzewa sosnowego lub lipowego, rzadziej dębowego (ze względu na trudność obróbki). Wykonywują je miejscowi cieśle, stolarze, a nawet sami gospodarze, którzy „strojem“ okien swego domu składają dowody swych estetycznych upodobań. Okna frontowe wycięte bywają wzorzyściej i zwykle pomalowane farbą brązową, zieloną lub fioletową. Podobne ozdoby okien znajdują się w innych wsiach polskich. W powiecie opoczyńskim Brzóstów przoduje w pomysłowości stolarskiego „przystroju“ okien.

ADAM KOTLIŃSKI.

Płoty wiejskie.

Celem ochronienia domostw, dróg, grządek oraz łąk przed ptactwem domowem i trzodą, a często i niepotrzebnymi gośćmi, którzy dla przedsięwziętego celu potrzebują „pięciu minut strachu i dobrego drygu w nogach“, używa się ogrodzeń: płotów, parkanów i żywopłotów. Ze względu na budowę rozróżniamy płoty, t. j. ogrodzenia drewniane: żerdziowe, sztachetowe i plecione. Dwa ostatnie typy płotów służą do okalania ogródków kwiatowych, podwórzy, sadów oraz pólek warzywnych.

Najprostszym typem płotów jest płot żerdziowy, którym ogradza się pastwiska, sadzawki oraz gościńce. Plot żerdziowy, to słupki z przy-



bitemi poziomo drągami. Gospodarze budują takie płoty w ten sposób, że wbijają w ziemię dwa słupki w odległości 15 cm i zaplatają je poziomo w dwóch albo trzech miejscach „witką“ t. j. rózgą wiklinową, wyginając w kształt cyfry 8. W odległości mniej więcej 6 m wbijają

drugą parę słupków i splatają je również wicią. Na witki kładą potem drągi albo też przymocowują je do słupków zapomocą drewnianych kołków. Płoty żerdziowe są często środkiem akrobatycznych zabaw pastuszków od wczesnej wiosny do późnej jesieni.

Płot sztachetowy stawia się w ten sposób, że w odległości mniej więcej 4 m wkopuje się słupy, a do nich przybija się dwa drągi zw. ryglami, do których dopiero przytwierdza się kształtne słupki czyli sztachety. Sztachety mają zakończenia ozdobne, zależnie od pomysłowości wykonawcy. Najczęściej bywają śpiczaste i półkoliste, rzadziej kształtu zwierzęcia lub rośliny. Im starszy płot sztachetowy, tem wydaje mi się piękniejszy, ponieważ zielone porosty dodają mu barwnej okrasy. Istnieją również płoty sztachetowe ozdobne t. zw. zbite. Za przykład mogę podać płot w Jackowicach w pow. łowickim. Skupienia desek w odpowiedni sposób tworzą tu romby, kwadraty i inne figury geometryczne, bardzo powabne dla oka.

W płotach plecionych nie używa się gwoździ, a tylko między trzy żerdzie wplata się długie kije, gałązki świerkowe, kruszynowe, a często całe krzaki jałowca. Zdarza się często, że gałązki wstawia się poziomo między kołki dość skupione i wbite w ziemię. Płoty plecione stawiają najczęściej ludzie niezamożni.

Ogrodzenia z kamieni, zwane u nas „parkanami“ tworzą położone na sobie kamienie lub głazy. „Parkany“ bywają czasem murowane. Ogrodzenie z głazów posiada prawie cała droga wsi Zajączkowa w powiecie opoczyńskim.

Niemniej spotyka się u nas żywopłoty t. j. ogrodzenie z żywych roślin, gęsto rosnących.

Nazwa „płot“ pochodzi niezawodnie od słowa „pleść“, zatem płoty plecione, obok ogrodzeń z kamieni, uważać należy za typ najstarszy.

JAN DEKOWSKI.

Kopalnia piaskowca w Ruszenicach.

Niedaleko wsi Kamieńca, na drodze z Tomaszowa do Dąbia, wśród nielicznych drzew liściastych znajduje się kopalnia słynnego ruszenickiego piaskowca. Kopalnia ma długości około 120 m, a głębokości 15 m. Masa skalna posiada następujące warstwice: wierzchnia warstwa na głębokości 2 do 5 m układa się poziomo („klinowato“); składową jej częścią w wielkiej mierze jest t. zw. „pagroda“ t. j. gorszy, żółty piaskowiec, który w stronach opoczyńskich używany jest do budowy obór. Warstwy na głębokości od 5 do 15 m układają się równolegle („pasy“); mają za pościelinę glinkę ciemno-brązową o małej lepkości. Piaskowiec ruszenicki dzieli się na dwa zasadnicze gatunki: żółty i pasiasty. Najlepszym i najpiękniejszym gatunkiem piaskowca jest pasiasty. Zewnętrznym wyglądem ciemnych i brązowych żył w różnych odcieniach przypomina on marmur chęciński.

Pracę w kopalni spełnia dziewięciu robotników, zaopatrzonych w żelazne kliny, młoty i taczki. Skałę „roztrocają“ nie zapomocą dynamitu, ale mozolną, ręczną pracą. Górnik w pocie czoła swym niewiel-

kim młotem wbija szerokie kliny, założone w warstwice piaskowca, aż otrzyma odpowiednią bryłę, którą przewozi taczką na równe i przestronne miejsce. Tam obrabia ją żelazną płytką o ostrym brzegu, albo na „taczalniku“. Piaskowiec ruszenicki cieszy się dużem wzięciem na rynku zbytu i stoi obok piaskowca żarnowskiego pod względem jakości na równi. Piaskowiec ten został użyty w ostatnich czasach do budowy świątyni w Żarnowie, a w r. 1928 na pomnik ku czci Nieznanego Żołnierza w Opocznie wzniesiony kosztem 40.000 zł.

MISIÓRSKI ZACHEUSZ.

Podanie o ukrytych skarbach w Podklasztorzu.

Z murami starych zamczysk i klasztorów łączą się różne legendy, wyrosłe na gruncie fantastycznych wierzeń ludu. Podobnie rzecz się ma i z klasztorem pocysterskim w Sulejowie, w którego podziemiach, jak głosi podanie, znajdują się „zaginione skarby“.

Dzicz tatarska zalała Polskę i zbliżyła się pod mury opactwa, mnisi postanowili ukryć skarby w lasach. Zebrali więc wszystkie pieniądze, złote i srebrne, naczynia kościelne i umieścili je w lochach w siedmiu beczkach. Wtedy przywołano starego, siwego jak gołąbek miejscowego bednarza i polecili mu wypełniać wszystkie polecenia. Zawiązano mu oczy i wprowadzono go do podziemia. Głęboko w małej izbie stało siedem beczek, naładowanych kosztownościami. Bednarz nałożył na beczki wieka i obręcze, a zakonnicy dali mu za to kilka garści złota, poczem wyprowadzili go z lochów. Mury klasztoru nie powstrzymały tatarskiej dziczy. Z jej rąk zginęli świadkowie ukrytych skarbów.

Po wielu latach skarby te odkopał pobożny pasterz, pasący swe, owce, na ruinach byłego klasztoru i użył ich na budowę nowej świątyni, której postać ma przypominać pierwotną.

Podobno jeden ksiądz wszedł do tych lochów wraz z kilku parafjanami, lecz został odstraszony gradem kamieni. Nie pomagała woda święcona, ani różne zaklęcia.

SOCHA SZCZEPAN III.

Zatopiony dzwon.

W Wysokienicach w pow. Skierniewickim (gm. Głuchowic) wśród ludności miejscowej istnieje bardzo piękne podanie o zatopionym dzwonie. Głosi ono, że do nowowybudowanej dzwonnicy, stojącej obok kościoła w Wysokienicach, przywieziono pewnego razu wspaniały duży dzwon. Na razie nie umieszczono go w niej, ponieważ był jeszcze nie ochrzczony. Więc ustawiono go tylko na cmentarzu kościelnym.

Pewnego dnia przechodziła tamtędy kobieta, której zachciało się popróbować jego tonów. W tym celu chwyciła kamień i uderzyła go nim. Dzwon jęknął głucho i żałośnie, aż ziemia zadrżała w posadach. Kobieta struchlała. Słucha... dziwowała się, a potem omal, że nie ze-

mdlała z dziwnego widoku. Oto z ziemi zerwał się i uniósł się w górę czarny niechrzczony olbrzym. Pędził jak piorun nad wsią, gajem i zapadł się z pluskiem i łoskotem w szare głębie jeziorka.

Zrządził traf. Razu pewnego jedna kobieta zaczęła prać bieliznę i przędziona lnu przy tem jeziorku i tak jakoś nieszczęśliwie, że zaczepiła pasmem nici o ucho dzwonu. Rozgniewana kobieta zaczęła wtedy, nietylko targać silnie, ale co więcej złorzeczyć i kląć. Te gorzkie i tak słone słowa były powodem tego, że dzwon poraz drugi jęknął głucho i zapadł głęboko.

Słyszano potem nieraz jego głos, tak jękliwy i tak żałosny jak głos skrzywdzonego i osieroconego dziecka.

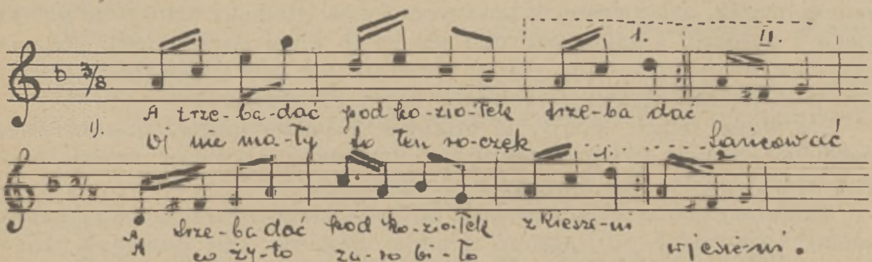
Wiadomość dał *Ign. Wałęza I.*

SZCZEPAN SOCHA.

Podkoziołek.

„Podkoziołek", czyli zabawa w ostatki przedpościa wieczorem, odbywa się w Rzeczkowie w pow. piotrkowskim w następujący sposób:

Aranżer zabawy dobiera sobie dwóch odpowiednich pomocników, jednego do zbierania pieniędzy, drugiego do „tańca". Po zebraniu się młodzieży w obranym domu, jeden z chłopców zasiada w kominie z garnuszkiem i śpiewa piosenkę:



drugi natomiast bierze po kolei każdą z obecnych dziewcząt i tańczy z nią przez 5 minut. Tańczącą dziewczynę jeden z obecnych wykupuje, jeśli jest ładna lub bogata. Wykupiona dziewczyna czuje się dumną, a niewykupiona natomiast upokorzoną i smutną. Po pięciominutowym tańcu wśród śmiechu i rozlicznych gwarów zostaje rzuconą na fale własnych rozmyślań, a skarbnik zapisuje ją na kominie.

Po rozkupieniu dziewcząt zaczyna się przy dźwięku muzyki skrzypcowej i grzmocie „barabana" wspólna wielogodzinna zabawa, podczas której zjawiają się chłopcy, przebrani za starszych chłopów i baby. Sprytni „przebierańcy" szerzą wśród biesiadników śmiech i zamieszanie. Niejeden z dziurawym worem popiołu na barach zaczyna tańczyć ze swoją domniemaną towarzyszką losu, zmuszając tumanem popiołu niejednego z tańczących do opuszczenie „koła". Przebierańcy uzbrojeni są w kije, które puszczają w ruch w kierunku gapiących się dzieci.

Zabawa ta trwa do północy, gdyż po godzinie dwunastej zaczyna się post w całym chrześcijańskim świecie.

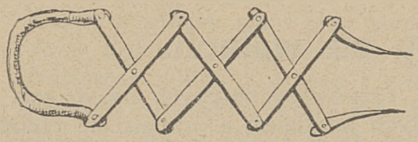
Zabawki ludowe.

I. Bocian albo żmija.

Wygląd i konstrukcję tej zabawki podaje rycina. Koniec „bociana“ nazywa się „dziób“. Pałąk rozprężając się, powoduje skurczenie się „bociana“. Zgniatając w dłoni pałąk sprawiamy, że bocian nagle wysuwa się naprzód i kłóje ostrym dzióbem. W zabawki takie zaopatrują się zwykle śmiguśnicy i chodzący z kogutkiem na dyngus. „Żmijami“ bawią się dzieci w pow. łowickim i skierniewickim. W okolicach Tomaszowa Maz. nie spotykałem „żmiji“, jako zabawki dla dzieci.

Ignacy Wałęza.

Bocian albo żmija trzymana dowolnie.





Żmija po złożeniu. Rys. Jastrzębski.

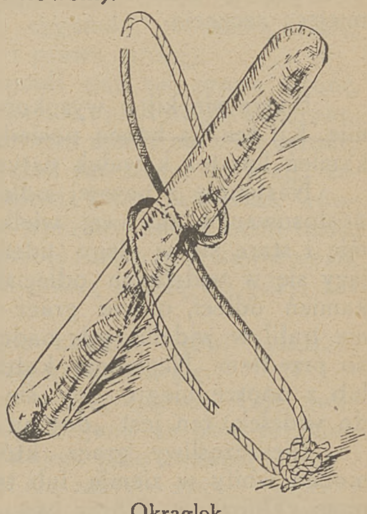
II. Tracz.

Dziecko wyrzyna z drzewa postać mężczyzny z wyciągniętemi naprzód rękoma, do których przymocowuje deseczkę (piłę) nieco dłuższą od „tracza“. Na dolny koniec piły nabija małego ziemniaka. Nogi tracza zakończone są kuleczkowato. Chłopiec stawia zabawkę na brzegu stołu, poczem szturcha traczyka w głowę, wprawiając go w ruch. Pochylanie się i prostowanie traczyka stanowi dla dziecka główny sens zabawki. Traczyk występuje również jako jedna z lalek dyngusowego wózka z kogutkiem (Przygłów i pow. piotrkowski).

III. Okrąglok.

Znane są „bąki“, używane przez dzieci do zabawy. Różne kształty i różne nazwy np. wuk, wudzka, fryga i t. p. Najrzadszy z bąków jest t. zw. okrąglok, wykonany z drewienka kształtu walca, przez którego otwór, jak objaśnia to rycina, przeprowadza się sznurek dwukrotnie, aby po związaniu jego końców utworzyły się po obu stronach okrąglaka dwa koła. Chłopiec przytrzymuje palcami obu rąk końce sznurka, poczem „rozpędza“ bąka. Sznurek nawijając się na walec, to znów odwijając, wprawia bąka w ruch i powoduje warczenie.

Długość okrąglaka wynosi koło 25 cm.



Okrąglok.

Podobnie wykonywują chłopcy bąki z deseczki, zazwyczaj kształtu eliptycznego. Długość deseczki bywa do 15 cm, szerokość 4 cm, grubość 2 mm. Przeciąganie sznurka i „rozpędzanie“ odbywa się tak samo.

Czasem chłopcy „cinają się“ swemi bąkami. Zabawa polega na tem, że wprawione w ruch bąki zbliżają się ku sobie. Zwycięża ten chłopiec, który „połupie“ bąka przeciwnikowi. (Barkowice, Przygłów, pow. piotrkowski). *Władysław Pełka.*

Gry i zabawy na wsiach.

Jedną z najciekawszych rzeczy, rozpowszechnionych na wsiach, to najrozmaitsze gry i zabawy, na których młodzież, a przeważnie chłopcy spędzają całe dnie.

Niektóre gry bywają wymyślane przez samych chłopców, bądź sprowadzone z innych miejscowości, a jeszcze inne bywają przerobione z gier, których nauczyli się w szkole. Czas trwania gier na wsi zaczyna się od najwcześniejszej wiosny, skoro tylko promienie słoneczne osuszą ziemię, a kończą się późną jesienią.

Wysyłanie na żaby.

Dość rozpowszechnioną grą jest t. zw. gra w kółko (poprzeczny przekrój pnia drzewnego), czyli wysyłanie na „żaby“. W tę to grę może grać tylko dwóch chłopców, z których każdy posiada kij.

Kijem tym zatrzymuje kółko czy „krąglak“ rzucony przez przeciwnika.

Jeżeli kółko to zatrzyma, wówczas z tego miejsca, rzuca je z całych sił w stronę przeciwnika. Lecz niezawsze uda się zatrzymać kijem kółko. Czasem kijem nie wceluje, lub też kółko przeskoczy przez kij i poleci dalej. Po wyrzuceniu kółka można się przysunąć.

Grę tą przerywają wtedy, gdy jeden drugiego wyśle daleko od miejsca zaczęcia. *Bąk Roman.*

W klipę.

Bierze się kij o wysokości mniej więcej 1 m i wsadza się go w ziemię. Kij ten na końcu posiada podwójne „widełki“, w które wkłada się kamień lub też kawałek patyczka.

Następnie z pewnej odległości każdy kolejno rzuca drugim kijem, dostosowanym do swej wielkości w kierunku kija wsadzonego w ziemię i stara się w niego uderzyć i to tak, by kamień (patyk) znajdujący się w widełkach odleciał jak najdalej od widełek. O ile kroków kamień odleci, o tyle gracz się przysuwa do widełek. Ten zaś, który nie trafił w widełki, gdy nadejdzie na niego kolej, rzuca z tego miejsca co przedtem. Następnie każdy kolejno rzuca z miejsca, gdzie doszedł lub z poprzedniego, gdy się nic nie przybliżył. Kto z graczy dojdzie do widełek, ten jest „dograny“.

Nieszczęśliwy gracz, który się nie dograł, wyciąga zębami kołek mocno wbity w ziemię, lub też na czworakach przechodzi między nogami chłopaków, którzy biją go, ile który zdąży. *Bąk Roman.*

W świnię.

Ciekawszą grą, polegającą na wielkim sprycie, jest gra w świnię, w którą może grać dowolna ilość chłopaków, a nawet im ich więcej, tem idzie lepiej granie.

Każdy z graczy posiada kij i dołek, oprócz tego musi być jedna piłka gumowa lub drewniana.

Dołki te są rozmieszczone na okręgu koła o promieniu mniej więcej 2—4 m (im więcej graczy, tem większy promień), w środku tego koła znajduje się większy dołek t. zn. „piekłem".

Każdy z graczy staje przy swoim dołku i jeden koniec swego kija wsadza w dołek, a drugi trzyma w ręku.

Natomiast jeden z graczy z zewnątrz okręgu prowadzi kijem piłkę cz. „świnię" do piekła, którą mu inni starają się swojemi kijami odbić jak najdalej. Skoro któryś piłkę odbije, z powrotem koniec kija wkłada od swego dołka. Wtenczas kiedy któryś z graczy odbija piłkę, gracz prowadzący ją stara się przez ten czas włożyć koniec swego kija w dołek temu, który odbija lub też temu, którego kij nie jest w dołku. Jeżeli mu się to uda, wówczas ten, w którego dołek został włożony kij, prowadzi „świnię".

Jeżeli natomiast graczowi prowadzącemu „świnię" nie uda się włożyć kija komuś w dołek, czy też nie trafił lub też drugi gracz zdążył piłkę odbić i włożyć koniec swego kija w swój dołek, wówczas prowadzi dotąd piłkę, aż wyprzedzi innego z graczy i włoży swój kij w dołek.

Ten, który przegrywa, wyprowadza piłkę z dołka, przedtem mówią wszyscy: „świnie do dołka". *Bąk Roman.*

Bzyk.

W tę grę najlepiej grać we dwóch. Wyrzyna się w murawie nożem mały rowek, który nazywa się „granicą". Z jednej i drugiej strony „granicy" obiera sobie każdy z grających pole.

Następnie rzuca się nóż (kozik albo cyganek), na którą stronę upadnie (bo jak wiemy, nóż posiada lewą i prawą stronę).

Dajmy nato, że jednemu z graczy upadł nóż na prawą stronę, a drugiemu na lewą, wówczas gracz, któremu nóż upadł na prawą stronę, kraje kawały ziemi z pola gracza, któremu nóż upadł na lewą stronę, przytem mówi jednym tchem bzzzzzz... Jeżeli zaś temu, co kraje, zabraknie tchu i nie zdąży wykroić kawału ziemi, który zamierzał, wówczas gracz, w którego była ziemia krajana, wykrawa kawał ziemi temu, co krajał u niego. Gdy zaś gracz zdąży wykroić zamierzony kawał ziemi, wówczas znów rzucają nóż i ten, kto rzucił prawą stroną do góry, zaczyna dalej krajać pole przeciwnika.

Przy tem zastrzega się, że przy każdem krajaniu mówi bzzzzzz... Gdy upadną oba noże na jedną stronę, rzuty powtarza się.

Takie krajanie powtarza się zależnie od woli grających. Gdy uważają, że dosyć krajania, wówczas ziemią, wykrojoną na polu przeciwnika, zakrywają przestrzenie wykrojone na swojem polu zwanem „deltą". Naturalnie wiadome jest, że jeden z graczy nie zakryje swojej „delty"; wówczas za to musi odbyć karę, a to taką, że te kawały ziemi, które

jego towarzyszowi zbywają (po zakryciu swej „delty“) obnosi na czworakach 3 razy wkoło miejsca gry. Jeżeli zaś z „karku“ obwożącego spadnie jakaś grudka, to zostaje obijany temi kawałkami ziemi, które ma na plecach.

Ponieważ przez takie częste gry niszczy się dużo murawy, wieśniacy zabraniają chłopcom w to grywać. *Bąk Roman.*

Miotła.

Gra ta jest jeszcze po dziś dzień przechowana wśród młodzieży; odbywa się ona w następującym porządku.

Dowolna ilość dziewcząt staje długim szeregiem, przyczem chłopców musi być o jednego więcej. Chłopcy zwykle stają jeden za drugim w ten sposób, że jeden drugiego trzyma z tyłu za pas jedną ręką lub za „kurtkę“ (marynarkę).

Chłopiec, który idzie na czele, trzyma w ręku miotłę, tymczasem muzykant, który siedzi w kącie, zaczyna grać marsza, a wtedy chłopcy ruszają z miejsca, przyczem wszyscy muszą iść po „ štrofie“. Marsz ten niedługo trwa, ponieważ muzykant zagra momentalnie oberka, wtedy chłopcy puszczają się z miejsca i rozbiegają się, a wtenczas każdy stara się schwytać pierwszą lepszą pannę i iść z nią do tańca; którýby się opóźnił i nie schwytał panny, musi tańczyć z miotłą z którą chodził ich przewodnik, ale to wszystko niedługo trwa.

Po niedługim czasie muzykant znów zaczyna grać marsza, wtedy wszystkie pary puszczają się w tany, panny wracają znów do szeregu.

Chłopiec, który tańczył poprzednio z miotłą, staje na czele drużyny również z miotłą i powtarza się to samo.

Piekarski Józef, wieś Dęba, pow. Opoczno.

Foter.

Do najweselszej gry w naszej wsi należy niewątpliwie t. zw. „foter“. Do niej garną się przeważnie chłopcy, ponieważ oni są ruchliwsi niż dziewczęta.

Zainteresowane w tej grze osoby wybierają z pośród siebie przewodnika, któremu wręczają miotłę i dają mu naczelne stanowisko (miejsce). Wszyscy chwytają się za ręce, a przewodnik taki po przemówieniu: „stary jo foter, stary jo, róbcie to wszyscy co i jo“, zaczyna biegać bardzo prędko, a za nim całe towarzystwo.

Musi ono go z niewolniczą ścisłością naśladować. Więc biega za nim z równą szybkością i od czasu do czasu tak jak on klęka. Skoro który ze zgromadzonych uchybi tej arcywesołej formie, podlega karze obicia miotłą. *Piekarski Józef*, wieś Dębno pow. Opoczno.

Gra w pikora.

Każdy uczestnik gry w pikora zaopatrzony jest w kij. Przed rozpoczęciem gry wszyscy gracze rzucają kije z oznaczonej mety nogą, przytrzymując górny koniec ręką. Czyj kij najbliżej upadnie, ten musi stać przy pikorze.

Jeżeli dwa najbliższe kije upadną na równi z sobą, wówczas właściciele ich mierzą jeden z tych kijów dłońmi; któremu z nich dłoń wypadnie na końcu ten stoi przy pikorze. Sam pikor jest to patyk we-

tknięty w ziemię, który gracze starają się przewrócić rzucaniem kija z ręki od mety, naznaczonej w pewnej odległości od pikora.

Stojący przy pikorze, by się uwolnić od jego służby, ma za zadanie, jeżeli pikor gracze przewrócą, z powrotem zatknąć go w ziemię, dotknąć jednego z graczy kijem, przewrócić pikor także kijem, bo gracze gdy przewrócą pikor muszą iść po kije; naturalnie idą tylko ci, co kije wyrzucili.

Ale nie tak prędko może się wyzwolić od służby pikorowej stojący przy nim, gdyż podczas dotykania kijem jednego z graczy, drugi gracz ma prawo przewrócić drugi raz pikor. Natenczas musi to samo ów nieznany sługa pikorowy zrobić, co napisane wyżej.

Gdy pikorzysta wypełni swoje zadanie, wówczas służbę przy pikorze obejmuje ten gracz, który był dotknięty kijem poprzedniego pikorzysty. Długość trwania gry zależy od woli graczy. Gry tej używa młodzież wiejska najczęściej w zimne dni, bo służy ona jako dobra rozgrzewka. *Jastrzębski*, wieś Królowa Wola, pow. Rawa.

Zabawa w szczura.

Nieraz na pastwisku kilku chłopaków siada wkoło obok siebie, nogami do środka, opierając stopy o ziemię, a kolana wznosząc w górę, tak, że między kolanami a ziemią powstaje korytarz, którym ma chodzić pas, to jest szczur.

Chłopcy umieszczają ręce pod kolanami i podają sobie pas w którymkolwiek kierunku. Jeden na ochotnika staje w środku, a chłopiec posiadający pas, stara się uderzyć środkowego i skryć pas z powrotem pod kolana, podając go najbliższemu.

Zadaniem środkowego jest schwytać pas, szukając go tam gdzie uważa.

Chłopiec, u którego pas znaleziono idzie do środka, a poprzedni środkowy siada w powstałej luce.

Środkowy przybiera podczas gry dowolną postawę, a uderzają go zwykle ci, do których on zwrócony jest plecami i niczego się nie spodziewa. *Pełka Władysław*, wieś Przygłów, pow. Piotrków.

Sucha łąka.

Chłopcy pasący bydło, zabawiają się bardzo często w grę t. zw. „suchą łąkę“. Zbierają się oni w niewielkiej odległości od pewnego, przez siebie obranego krzaka i kopią dołki.

Grę tę rozpoczynają celowaniem do tego krzaka. Jeżeli któryś z nich nie trafi, wtedy opuszcza swoje stanowisko i bieży po wyrzucony kij.

W czasie jego nieobecności towarzysze rozrywają mu dołek kijem.

Po oznaczonym czasie grę przerywają i każdy zasypuje dołek swoim materjałem i jeżeli mu zbędzie, wtedy obrzuca nim tych, którym go zabrakło.

Jeżeli który z uczestników gry często chybia celu, to źle na tem wychodzi, bo przy równaniu dołka, gdy mu zabraknie materjału, dostaje wcale dobre lanie darniami.

Dekowski Jan, wieś Miedzna Drewniana, pow. Opoczno.

Czyż.

Jak tylko słonko weselej zaświeci na wiosnę, a ziemia pozbędzie się błota i kałuż, wtedy chłopcy zbierają się, a potem dzielą się na gromadki (najczęściej od 3 do 4) i zaczynają bawić się w „czyża“.

Rysują na ziemi koło promieniem 50 cm, a w niem w środku kładą ruchomą podstawkę, którą w każdej chwili mogą usunąć; na niej zaś kładą czyża t. j. kawałek klocka długości mniej więcej 30 cm, o promieniu 1 cm. Leży on na tej podstawce w ten sposób, że jednym końcem dotyka ziemi, a drugim jest w górze.

Przed tą grą chłopaki „metują się“ (losują o pierwszeństwo), na którego wypadnie pierwszeństwo.

Ten, na którego wypadło pierwszeństwo, zaczyna grę od uderzenia kijem w wystający koniec czyża; gdy ten wyleci w górę, wówczas stara się uderzyć go jaknajwięcej razy, gdyż to daje prawo osiągnięcia jak największej liczby punktów.

Skoro czyż znajdzie się poza obrębem koła wtedy ma prawo grać drugi, ale z tem zastrzeżeniem, że musi go natychmiast wrzucić do koła; jeżeli mu się nie uda, wtedy powraca do roli czynnej pierwszy.

W ten sposób grają do osiągnięcia oznaczonej liczby punktów.

Kto się pierwszy „dogra“, ten rozpoczyna t. zw. „wodzenie“.

Dość często zdarza się, że „wodzący“ tak odbije czyża, że chwyci go w rękę „wodzony“, wtedy ten ostatni zdobywa prawo trzykrotnego wodzenia pierwszego.

Cała sztuka tej ostatniej pary polega na tem, ażeby jeden drugiego jak najwięcej męczył.

Socha Szczepan, wieś Rzeczków, pow. Piotrków.

Ankieta w sprawie zabaw i gier ruchowych polskich [1]).

Jesteśmy narodem, posiadającym piękną i bogatą rodzimą tradycję we wszystkich działach kultury. Mało jednak mamy skłonności do badania tej tradycji, a najmniej bodaj — do pielęgnowania tych jej elementów, które dadzą się pogodzić z wymaganiami życia nowoczesnego. Jednym z jaskrawszych przykładów tej karygodnej obojętności na skarby rodzimej cywilizacji, jest bezwątpienia nasz stosunek do staropolskich zabaw i gier ruchowych. U wielu narodów Zachodu ogłoszono o tym przedmiocie szereg poważnych dzieł naukowych, a prastare gry, pieśni i pląsy uczyniono niezbędną częścią składową narodowego wychowania. U nas dążność podobna jest zapoczątkowana; na przeszkodzie wszakże jej stoi nieznajomość znacznej części własnego w tej dziedzinie bogactwa. Dla częściowej choćby poprawy tego stanu rzeczy, póki czas — póki resztki tradycji nie zatoną w powodzi cudzoziemszczyzny, ogłaszamy niniejszą ankietę. Prócz wspomnianego celu — unarodowienia naszego wychowania fizycznego — ma ona do spełnienia niemniej ważne zadania naukowe. Pomoże nam wyświetlić niejasną jeszcze w wielu szczegółach genezę zabaw, ich związki z całością kultury narodowej nieraz zamierzchłych wieków, ich wędrówki i przemiany pod wpływem zmiany środowiska i t. p.

Najusilniej tedy wzywamy na pomoc przedewszystkiem inteligencję, stykającą się z ludem: Duchowieństwo, nauczycielstwo, lekarzy i in. Niemniej pożądane będą własne i cudze, lecz w miarę możności dokładnie spisane wspomnienia członków starszej generacji. Także szkolne reminiscencje są cenne, o ile odnoszą się do czasów, gdy młodzież

---

[1]) Ogłaszamy ją, polecając Kołom opracowanie jej, a zarazem podajemy materjały zebrane przez Koło w Tomaszowie Mazowieckim.

grywała w palanta, ekstrę, metę i t. p., kierując się wyłącznie tradycją (przed wcieleniem gier w program zajęć szkolnych).

Oto główne zagadnienia, na które prosimy o odpowiedź:

1. Kiedy (rok) i gdzie (miejscowość, powiat, województwo) odpowiadający czyni spostrzeżenia?

2. Uczestnicy opisanej zabawy lub gry: ich wiek, płeć, narodowość, warstwa społeczna.

3. Czy dana zabawa (gra) jest ograniczona do pewnego sezonu? Jeśli tak, do którego? Ewentualne jej połączenie z obrzędem ludowym dorocznym, świętem kościelnem, obrz. weselnym i t. p.

4 Ewentualny charakter obrzędowy samejże zabawy lub gry (zwłaszcza przy grze zaczynającej sezon, lub wchodzącej w skład wymienionych pod 3 uroczystości).

5. Teren zabawy (gry): izba, podwórze, pole, droga, las i t. p. i przybliżone wymiary przestrzeni, na której ona się rozgrywa. Miejsca na tym terenie, posiadające szczególne znaczenie (mety, gniazda etc.), ich nazwy, wymiary, stosunek wzajemny.

6. Ewentualne przybory (kijki, krążki, kamyki, kostki, piłki etc.), ich nazwy, opis, sposób sporządzania (np. szycie lub toczenie piłek).

7. Ilość uczestników, ewent. podział na drużyny (partje), hierarchja graczy i odnośne nazwy (np. matka, bachory, gęsi, wilk etc.).

8. Sposób wyboru drużyn, lub graczy o odmiennych rolach (odliczanie z pomocą wierszyków, wymierzanie na kiju etc.).

9. Przebieg zabawy (gry), opisany zwięźle lecz jasno, tak, aby czytelnikowi umożliwić dokładne jej odtworzenie. Prosimy nie pomijać żadnej nazwy, formułki (djalogu), piosenki i t. p., oraz zachować właściwości gwary ludowej, nie wyłączając wyrazów mniej przyzwoitych.

Uwagi. Ankieta nasza ma za zadanie zbadanie zabaw o formie ustalonej tradycją. Nie należą tu zatem proste zabawy naśladowcze (w szkołę, pociąg, kuchnię etc.) o zmiennej nieraz postaci, zależnej od wrażeń, działających chwilowo na wyobraźnię dziecięcą. Odpadną też świeże nabytki obce, jak piłka nożna, tennis, koszykówka etc. Dalej odpadną wszelkie elementy (więc choćby rodzime) wyuczone w szkole. Natomiast polskości naszego materjału nie należy traktować zbyt ciasno etnograficznie. Elementy polskie, ruskie, białoruskie, litewskie, a nawet niemieckie i żydowskie, przedewszystkiem z obszaru dzisiejszej Rzeczypospolitej, lecz i z dawniejszych jej prowincyj, oraz z terenów emigracyjnych, tak silnie zazębiają się wzajemnem oddziaływaniem w ciągu długich stuleci, że wszystkie stanowią niezbędną podstawę do badań nad tą częścią polskiej kultury.

Nawet drobne przyczynki do stanu naszej wiedzy w tym zakresie mogą okazać się cennemi. Odpowiadający też nie powinien się zrażać tem, że zaobserwował choćby jedną tylko zabawę, ani niedokładnością opisu wyszłej z użycia gry, podanej ze wspomnień jakiegoś staruszka. W każdym razie jednak pożądany spis zabaw (gier) uprawianych w danej miejscowości. Przy nazwach interesujące będzie ich tłumaczenie przez lud nienmiej ew. nazwy dwojakie jednej i tej samej gry.

Bardzo pożądane też są rysunki, przedstawiające teren zabawy (gry) ustawienie uczestników, przybory etc., oraz nuty piosenek, śpiewanych przy grze. Niemniej użyteczne będą też okazy przyborów, wyrabianych przez samychże uczestników

W razach wątpliwości, czy dana zabawa (gra) jest ruchowa, korzystniej będzie podać jej dokładny opis na wszelki przypadek. Granice bowiem ruchowych i nieruchowych elementów są nieraz niepewne, co więcej zaś, w ciągu ich wędrówek, z kraju do kraju, czy z okolicy do okolicy, zamiana z ruchowych na nieruchowo i odwrotnie nie należy do rzadkości.

Wielkiem ułatwieniem pracy, przy gromadzeniu tego materjału, będzie posługiwanie się podręcznikiem prof. E. Piaseckiego (Zabawy i gry ruchowe, wyd. 3, Lwów—Warszawa, Książnica Atlas, 1922), zawierającym cały znany dotąd dorobek polski. Pominąwszy nieco elementów obcych (Nr. 87—82, 121, 133), uważny czytelnik łatwo się zorjentuje, czy obserwowana przezeń zabawa lub gra jest jeszcze nieopisana: w takim razie dokładny opis konieczny. Jeśli zaś nowo zaobserwowanemi są tylko pewne szczegóły (okolica inna, niż podano w podręczniku, inne nazwy, formuły, piosenki, przybory, inny wiek, lub płeć uczestników, różnice w przebiegu gry i t. p.), wystarczy wówczas dokładne powołanie się na podręcznik (nazwa opisanej tam gry, numer, stronica) i przytoczenie zauważonych różnic.

Materjały prosimy skierowywać do Dyrekcji Studjum Wychowania Fizycznego Uniw. Pozn., Poznań 3, Park Wilsona, z dopiskiem: „Ankieta“, możliwie rychło, naj-

później zaś do 1 września 1929. Będą one opracowywane pod osobistem kierownictwem prof. E. Piaseckiego. Cenniejsze przyczynki ogłosi się drukiem w całości, lub w obszernem streszczeniu, na łamach miesięcznika „Wychowanie Fizyczne“, lub w „Pracach Studjum W. F. Uniw. Pozn.“. Ankieta jest finansowana z zasiłku Państwowego Urzędu Wych. Fiz. i Przysp. Wojsk. w Warszawie.

HENRYK ZWOLAKIEWICZ (Lublin).

Krzyże żelazne, szczytowe i ozdoby z krzyżów przydrożnych z okolic Łęcznej.

Piękne są wyroby ceramiczne, pisanki, wycinaki z Lubelskiego. Że w powiecie lubelskim w okolicach Łęcznej znajdują się piękne krzyże przydrożne — o tem jest mało wiadomo. Niemniej od krzyżów drewnianych piękne są także krzyże żelazne — szczytowe.

Typowa figura przydrożna z pod Łęcznej charakterystyczna jest tem, że posiada bardzo ciekawe wsporniki barokowe. Taki krzyż drewniany posiada trzy wyraźne części; część I-sza od szczytu do zakończenia wspornic, część II-ga od gzymsiku górnego do miejsca, gdzie jest umieszczona kapliczka i część III-cia od kapliczki aż do zakończenia krzyża. W części górnej są umieszczone: krzyż żelazny, narzędzia męki, Chrystus Ukrzyżowany pod daszkiem i u zakończenia wspornic — kielich. Część środkowa przeznaczona jest na napisy np.: „Pod Twoją Obronę Uciekamy się“, „Boże Błogosław Tym Mieszkańcom“ i t. p. Część dolna posiada zwykle wyryte nazwisko fundatorów krzyża.

Krzyże szczytowe oraz elementy zdobnicze, wykonane z blachy sta-

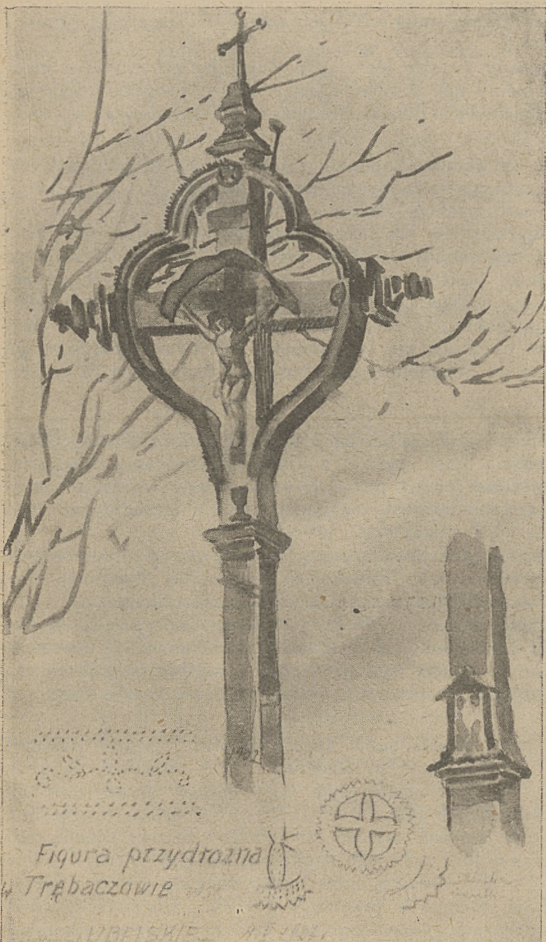
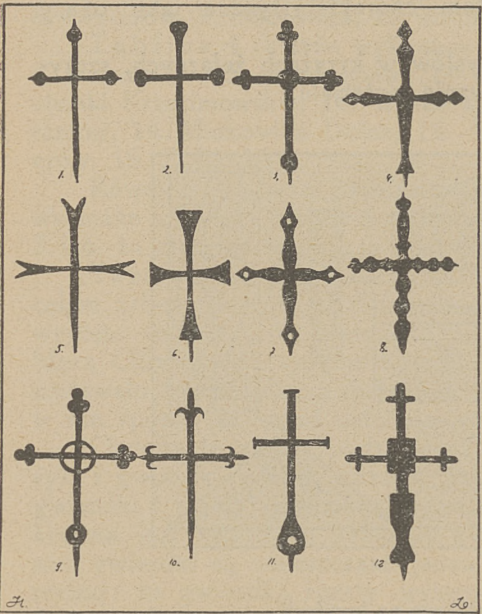
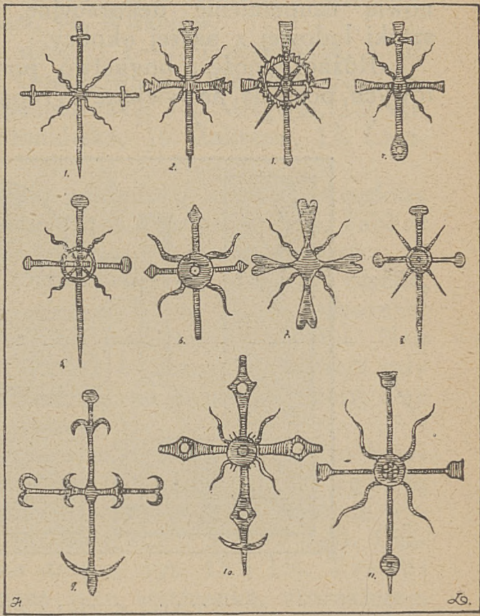


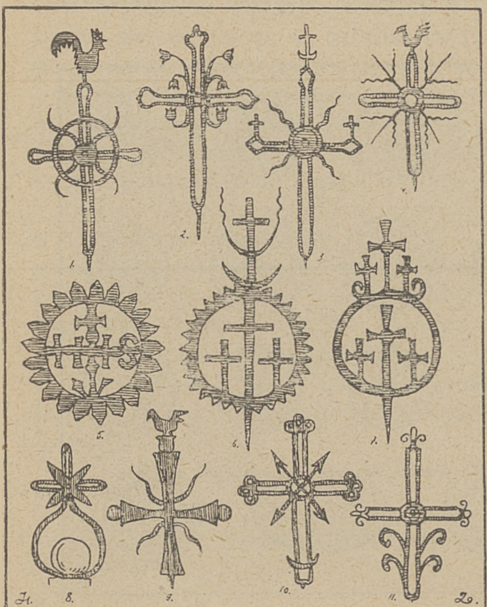
Figura przydrożna w Trębaczowie.



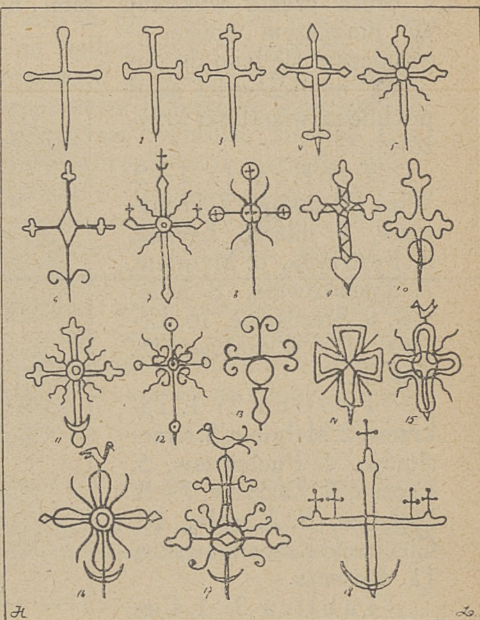
Tablica 1.



Tablica 2.



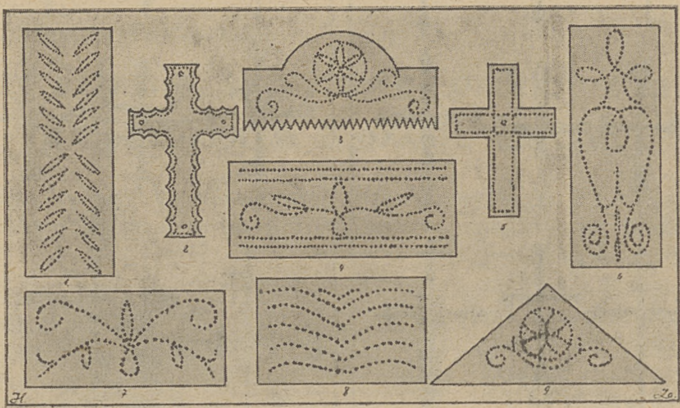
Tablica 3.



Tablica 4.

nowią uzupełnienie dekoracyjne, tem charakterystyczne jako okazy sztuki ludowej z naszej okolicy.

Różnorodność i bogactwo pomysłów w krzyżach żelaznych, szczytowych pozwala na większe zgrupowanie materjału.



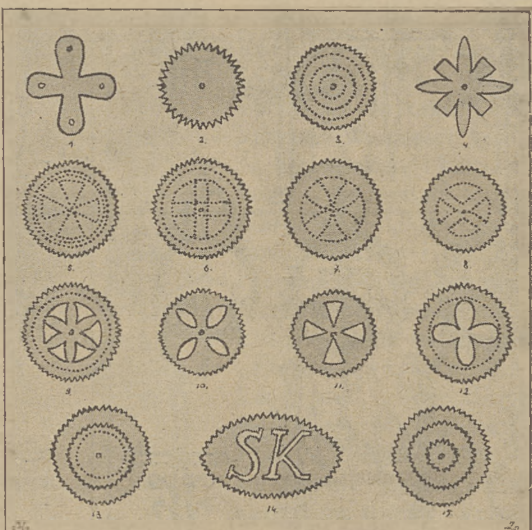
Tablica 6. Ozdoby metalowe na krzyżach.

Załączone tablice przedstawiają krzyże kute z żelaza, z pasków żelaznych i z drutu, wykonane robotą ślusarską albo kowalską. Krzyże z drutu często wykonują sami budowniczowie krzyżów drewnianych. W niniejszym opisie ograniczam się jeno do podania miejscowości skąd pochodzą wizerunki krzyżów.

Tablica 1: 1—2. Wieś Dominów, 3. Trębaczew, 4. miasto Łęczna, 5. Bystrzyca, 6. Mełgiew, 7. Trzeskowice, 8. Milejów, 9. Starościce, 10. Łęczna, 11. Witaniów, 12. Karolin.

Tablica 2: 1. Zakrzew, 2. Mełgiew, 3. Krzesimów, 4. Puchaczew, 5. Łęczna, 6. Zakrzew, 7—8. Mełgiew, 9. Karolin, 10. Ciechanki Krzesimowskie, 11. Rossosz.

Tablica 3: 1. Ciechanki Krzesimowskie, 2. Łańcuchów, 3. Francisz-



Tablica 5. Ozdoby metalowe na krzyżach.

ków, 4. Ciechanki Łęczyńskie, 5. Bystrzyca, 6. Dominów, 7. Świdnik, 8. Łuszczów, 9. Dąbrówka, 10. Zofjówka, 11. Witaniów.

Tablica 4 (krzyże wykonane z drutu): 1—2. Trzeskowice, 3. do 4. Krzesimów, 5—6. Mełgiew, 7—8. Dominów, 9. Łuszczów, 10. Ciechanki Krzesimowskie, 11. Wólka Łańcuchowska, 12. Mełgiew, 13. Witaniów, 14. Minkowice Dolne, 15. Antoniówka, 16. Zakrzew, 17. Łuszczów, 18. Zofjówka [1]).

Również ciekawym przejawem sztuki zdobniczej ludowej są ozdoby wycinane z blachy i umieszczane na ramionach i trzonie krzyża. Tablica 5 i 6, to motywy zdobnicze spotykane bardzo często na krzyżach.

Twórca ludowy, po ukończeniu budowy krzyża, obijał go blachą, celem zabezpieczenia od deszczów. A więc obijał on blachą wspornice wygięte esowato, po brzegach zakończone misternemi ząbkami. Nad Męką Chrystusową umieszczany bywa daszek blaszany, a wreszcie gdy zostawało trochę blachy świątkarz wycinał śliczne gwiazdki, rozety, idąc w ten sposób za swem natchnieniem (tablica 5).

Ozdoby te można podzielić na trzy rodzaje. Pierwszy: to krzyżyki i gwiazdki proste, czasem ząbkowane (rys. 1, 2, 4). Drugi: to gwiazdki i rozety, posiadające ornament wpisany w koło. Zdobina wykonana jest zapomocą nabijania gwoździem (rys. 3, 5, 6, 7 i 8). Czasem gwiazdki są umieszczane jedna na drugiej (rys. 13 i 15). Trzeci rodzaj: to gwiazdki, rozety występujące jako wycinanka, charakterem swym zbliżone do wycinanek papierowych [2]) (rys. 9, 10, 11 i 12). Czasem twórca ludowy wycina monogramy fundatora krzyża (rys. 14).

Jakie znaczenie mają te kółeczka? Czy mają swoje specjalne przeznaczenie, czy też są wyrazem przypadkowości lub też upodobaniem twórcy?

Większość twórców ludowych już dawno nie żyje, inni rozprószeni są po świecie, więc ze źródła trudno mi było znaleźć odpowiedź. Inni gospodarze wioskowi nie umieli wytłumaczyć znaczenia owych ozdób.

Należałoby przypuszczać, że owe ozdoby rozetkowe umieszczane na krzyżach w liczbie trzech, mają przypominać srebrniki Judasza. (Na Wołyniu widziałem krzyże cmentarne, na których obok narzędzi Męki była umieszczona tabliczka z 30 wycięciami w kształcie kółeczek).

Tablica 6 przedstawia ozdoby umieszczane na kawałkach blachy o różnem przeznaczeniu. Rys. 2 i 5 to krzyżyki blaszane, służące za podkładkę do mieszczenia krucyfiksu na skrzyżowaniach ramion z trzonem. Rys. 3, 4, 7, i 9, to ozdoby blaszane przerysowane z malutkiej kapliczki. Taka kapliczka, jak wspomniałem wyżej, umieszczana była w dolnej części krzyża. Rys. 1, 6 i 8 przedstawia zdobiny znajdujące się po bokach trzonu krzyża drewnianego. Ornament na zdobinach wykonany bywa przy pomocy gwoździa.

---

[1]) Gmina Mełgiew, Jaszczów, Brzeziny, Ludwin, Wólka, powiatu lubelskiego i lubartowskiego.

[2]) Wycinanki papierowe w kształcie rozet, jednobarwne są charakterystyczne dla Lubelskiego. Szczególnie są piękne wycinanki Dobrzyńskiego, ze wsi Miesiące, powiatu puławskiego.

Program Zjazdu

Kół Krajoznawczych Młodzieży Szkolnej w dniach 29—30 czerwca i 1—2 lipca 1929 r. w Poznaniu.

Dzień I (sobota 29 czerwca):

Godz. 7·30. Nabożeństwo w Złotej Kaplicy w Katedrze, odprawi Ks. Inf. J. Kłos. Kazanie wygłosi Ks. Prof. Jan Szlachta. Po mszy św. pochód uczestników przez Stare Miasto do Bibljoteki Uniw. ul. Ratajczaka.

Godz. 11. 1) Uroczyste otwarcie Zjazdu przez Prezesa Oddziału Poznańskiego P. T. Kr. p. dyr. J. Kilarskiego. 2) Przemówienia powitalne. 3) Wybór Prezydjum Zjazdu. 4) Przemówienie p. prof. L. Węgrzynowicza, prezesa Kom. K. M. S. 5) Odczyt.

Godz. 13. Obiad.

Godz. 16. Otwarcie Wystawy Krajoznawczej urządzonej staraniem Komitetu Wykonawczego z okazji Zjazdu (Gimn. im. K. Marcinkowskiego, ul. Bukowska 16).

Godz. 17. Teatr szkolny, Gimn. im. Marcinkowskiego.

Godz. 19. Herbatka w Gimn. p. w. N. Serca Jezusa, św. Marcin 68.

Dzień II (niedziela 30 czerwca):

Godz. 7. Msza św. w kościele św. Wojciecha, odprawi ks. prob. Putz. Złożenie wieńca u trumny Karola Marcinkowskiego; przemówienie p. dr. P. Gantkowskiego, prof. Uniw. Poznańskiego.

Godz. 9·30. Obrady opiekunów i młodzieży (Bibl. Uniw.).

Godz. 11. Zwiedzanie Ogrodu Zoologicznego.

Godz. 13. Obiad.

Godz. 15. Zwiedzanie P. W. K.

Godz. 19. Teatr szkolny: „Dola i niedola chłopa wołyńskiego".

Dzień III (poniedziałek 1 lipca):

Godz. 8. Całodzienna wycieczka parowcem do Rogalina celem zwiedzenia pałacu, galerji obrazów, parku (siedziba Raczyńskich). Obiad podczas drogi w Puszczykowie.

Dzień IV (wtorek 2 lipca):

Godz. 9—11. Obrady Zjazdu. Przyjęcie uchwał i rezolucyj.

Godz. 11. Zamknięcie Zjazdu.

Godz. 12. Obiad.

Godz. 14. Zwiedzanie P. W. K.

Sprawozdanie

z obrad III. Walnego Zgromadzenia Komisji Kół Krajoznawczych Młodzieży Szkolnej, odbytego dnia 6 kwietnia 1929 w Warszawie.

Udział w Zgromadzeniu wzięli następujący opiekunowie Kół: 1. Adasiewicz Fryderyk (Toruń), 2. Bartoszyński Antoni (Siennica). 3. Bełżecki Stanisław (Radom), 4. Bluhm-Kwiatkowski Aleksander (Łowicz), 5. Firlusówna Gertruda (Kościerzyna), 6. Fritzówna Jadwiga (Lublin), 7. Jac-

kowski Aleksander (Łódź), 8. Jackowski Zbigniew (Warszawa), 9. Jakubowska Jadwiga (Częstochowa), 10. Jankowska Al. (Szczuczyn, Lidzki), 11. Karpowa J. (Pułtusk), 12. Kotliński Florentyn (Piaski Luterskie), 13. Lidwin L. (Włocławek), 14. Łysakiewiczówna J. (Warszawa), 15. Monowid Ludwik (Bydgoszcz), 16. Olczyński Wład. (Żyrowice), 17. Pewierski S. (Anin), 18. Pogowski Henryk (Piotrków), 19. Puławska Idalja (Włocławek), 20. Sowówna Aniela (Gniezno), 21. Szpręglewska Marja (Wołkowysk), 22. Udziela Stanisław (Cieszyn), 23. Wołągiewicz Jan (Warszawa), 24. Wyrwiczówna Fl. (Sandomierz), 25. Zabłocka A. (Włocławek).

Zjazd zagaił prezes P. T. K., A. Janowski, witając serdecznie opiekunów Kół Krajoznawczych Młodzieży Szkolnej.

Prezes Komisji K. Kr. M. Szk., prof. Węgrzynowicz, zaprosił do prezydjum Zjazdu p. Kotlińskiego z Piasków Luterskich, a na sekretarkę p. Firlusównę z Kościerzyny, poczem odczytał sprawozdanie z działalności prezydjum K. K. Kr. M. Szk. za rok ubiegły (które było drukowane w sprawozdaniach Polskiego Tow. za rok 1928).

Dr. Medwecki z Krakowa w zastępstwie swej żony referuje o stanie kasy ubiegłego roku. Rachunki zostały przyjęte przez aklamację.

Dyskusja nad sprawozdaniem: Dyr. Kotliński z Piasków Luterskich zapytuje, czy jest lokal na pomieszczenie archiwum. Na to odpowiada dr. Medwecki, że archiwum mieści się dotychczas w prywatnem mieszkaniu prof. Węgrzynowicza. Że taki stan rzeczy jest w dalszym ciągu niemożliwy, radzono więc nad usunięciem zła. Dr. Medwecki słusznie uważa, że kwestja lokalu jest właściwie kwestją finansów; więc trzeba koniecznie rozważyć, jak zebrać fundusze, aby lokal potrzebny wynająć.

P. Sowówna z Gniezna radzi, aby zwrócić się w tej sprawie do Kuratorjum lub dyrektorów, aby w jakiej szkole uzyskać lokal, choćby za pewną opłatą. Zapytuje prof. Węgrzynowicza, czy próbował już tą drogą coś uzyskać.

P. Węgrzynowicz oświadcza, że jest niemożliwem uzyskać lokal w krakowskich szkołach, gdyż są one przepełnione i czasem same mieszczą się w wynajętych ubikacjach.

P. Kotliński zwraca na to uwagę, że kuratorja posiadają pewne fundusze na oświatę pozaszkolną i może uzyskałoby się coś od nich. Pozatem myśli, że i oddziały Towarzystwa Krajozn. zgodzą się może na to, aby każdy oddział przeznaczył może 50 zł. rocznie na fundusz lokalu. P. Kotliński prosi prof. Węgrzynowicza, aby się w tej sprawie wypowiedział.

P. Węgrzynowicz nie liczy zupełnie na to, aby Oddziały zgodziły się na powyższą propozycję, ponieważ łączność Komisji z Towarzystwem Krajozn. jest luźną, Oddziały najczęściej nie współdziałają z młodzieżą. Co innego, gdyby Rada Główna w budżet swój wstawiła pewną sumę, przeznaczoną na ten cel. Podanie takie jest nawet już przygotowane i prof. Węgrzynowicz ma nadzieję, że Rada Główna je zatwierdzi.

P. wizyt. M. Siwak, który bierze udział w zjeździe jako przedstawiciel Rady Głównej, jest przekonanym, że Rada przychylnie przyj-

mie podanie, tem więcej, że młodzież tak chlubnie pracuje na polu krajoznawstwa i że ta młodzież to są przyszli krajoznawcy, którym trzeba podać rękę. Pan S. przypuszcza, że lokal znalazłby się może w Muzeum Etnograficznem lub w domu wycieczkowym, który się buduje.

P. Węgrzynowicz zwraca na to uwagę, że Muzeum Etnograficzne samo jest tylko gościem na Wawelu i nie może przyjmować sublokatora. Co do domu wycieczkowego, to Kuratorjum nie będzie tam samo rządziło, ale i magistrat. Pozatem położenie domu wycieczkowego nie jest bardzo odpowiedne, ponieważ dom wycieczkowy znajduje się na Zwierzyńcu, a najodpowiedniejsze byłoby śródmieście. Jednakowoż byłoby dobrze, aby jeden członek komisji wszedł w zarząd tego domu, żeby ewentualnie coś uzyskać, gdyby inne środki zawiodły.

Przewodniczący w imieniu Zjazdu stawia do Rady Głównej wniosek, aby przy układaniu budżetu wstawiła w tenże subwencję dla Komisji K. Kr. M. Szk.

Przewodniczący zarządza przerwę 10 minutową. Po wspólnej fotografji w dalszym ciągu obrad:

P. Węgrzynowicz donosi, że Koło z Nieświeża zwróciło się do niego z wielkim żalem, że nie drukowano opisów wycieczek, przesłanych do Redakcji „Orli Lot“ i z zarzutem, że się faworyzuje pod tym względem tylko Koła wielkich miast. Koło postanowiło więc nie płacić wkładek i wycofać się z Komisji Kół Kr. M. Szk. Prof. Węgrzynowicz prosi o dochodzenie w tej sprawie. Zaznacza, że wobec szczupłej objętości „Orlego Lotu“ drukuje się tylko najcenniejsze, oryginalne artykuły, a czy artykuły z Nieświeża na to zasługują, raczy Komisja rozstrzygnąć.

P. Sowówna żałuje, że niema na zjeździe nikogo z Nieświeża, uważa, że co do drukowania artykułów trzeba redakcji zostawić wolną rękę; ona sama tylko może osądzić, co jest odpowiedne do druku. Proponuje, żeby redaktorowi „Orlego Lotu“, prof. Węgrzynowiczowi, złożyć wotum zaufania oraz podziękowanie, że pismo podniósł na tak wysoki poziom.

P. Sowówna zapytuje, czy Koła mają własne lokale i czy zebrania odbywają się w godzinach szkolnych.

Stwierdzono, że część kół (lecz zdaje się, że mało jest takich szczęśliwych) posiada własny lokal. Najczęściej jednak odbywają się zebrania w ogólnej świetlicy w sobotę po połud., a koła posiadają tylko gdzieś w kącie szafy.

Co do zbiorów kół młodzieży uważa prof. Węgrzynowicz jak i dyr. Kotliński za najstosowniejsze skierować je do muzeów. Tam mogą być odpowiednio umieszczone i tworzą pewną całość. P. Kotliński chciałby tylko te zbiory zatrzymać, które miałyby znaczenie naukowe dla młodzieży i byłyby użyteczne przy nauczaniu niektórych przedmiotów.

Następnie poruszono sprawę, jaki stosunek istnieje między kołami młodzieży a oddziałami P. T. K. Już poprzednio zaznaczano, że związek jest naogół luźny. W myśl życzeń M. W. R. i O. P. młodzież ma tylko pracować na terytorjum szkoły, a z Towarzystwem się tylko łączyć zapomocą opiekunów. Niektóre oddziały odnoszą się bardzo przychylnie do kół młodzieży. Oddział w Krakowie np. wyznaczył nawet nagrody

za najlepsze prace. Oddział Łowicki również wręczył prezesowi Komisji 50 zł. na rok bieżący.

P. Adasiewicz z Torunia podniósł także, że i tam jest ścisła łączność między młodzieżą a oddziałem P. T. K.

P. Kotliński kładzie nacisk na to, że trzeba się starać o pozyskanie współpracy oddziału z młodzieżą, zainteresować P. Tow. Kraj. pracą koła.



Uczestnicy III. Walnego Zgromadzenia Komisji K. K. K. M. T.

P. Węgrzynowicz prosi, żeby w sprawozdaniach kół podawać do wiadomości, czy istnieje współpraca z oddziałem czy nie.

Wybór Prezydjum Komisji:

P. Węgrzynowicz proponuje, że, jeżeli Kraków i nadal pozostanie siedzibą Komisji, żeby skład tejże pozostał ten sam z następującemi zmianami: że skarbnikiem będzie prof. K. Urbański. Inaczej, gdyby Rada Gł. zmieniła siedzibę Komisji.

P. wiz. Siwak jest przekonanym, że Rada nic innego nie postanowi, że więc zmiany można przyjąć.

Zmiany regulaminu proponowane przez Prezydjum Komisji zostały przyjęte (drukujemy osobno).

Referat prof. M. Patkowskiego „Praca krajoznawcza wśród młodzieży zagranicą“, w którym referent w zajmujący sposób przedstawił nam ruch krajoznawczy wśród młodzieży zagranicą, i to zwłaszcza w Anglji, Szkocji, we Francji i we Włoszech (bardzo rozwinięty regjo-

nalizm), obszernie mówił o ruchu kraj. w Niemczech, gdzie ruch ten wśród młodzieży może najbardziej rozwinięty.

Dyskusja po tym referacie nastąpić nie mogła, ponieważ referent musiał opuścić zjazd o godz. 1-szej.

Po 10 minutowej przerwie.

Ustalenie programu pracy na rok bieżący. Prof. Węgrzynowicz prosi, żeby nie rozpraszać wysiłków młodzieży, lecz zogniskować je w jednym punkcie. Aby ujednostajnić pracę, wydaje się kwestjonarjusze, jednakowoż mało Kół zareagowało dotąd na nie. Dlatego poleca na rok bieżący jeszcze raz następujące prace:

1) Oświetlenie mieszkań.

2) Opis monograficzny pewnej miejscowości.

Podniesiono następnie kwestję, jak uczcić dziesięciolecie. Kwestję tę rozłożono na dwa punkty:

1) Jak uczcić dziesięciolecie pracy krajoznawczej?

2) Jak uczcić dziesięciolecie powstania Polski?

Odpowiedź na pierwsze pytanie dał prof. Węgrzynowicz, który zamyśla wydać w czerwcu obszerniejszy numer „Orlego Lotu“, który ma być pamiętnikiem 10-letniej pracy młodzieży na polu krajoznawstwa.

Myśli do rozwiązania drugiej kwestji rzucił p. Monowid z Bydgoszczy, proponując, aby młodzież szkolna zbierała materjał dotyczący walki Polaków o niepodległość. Wydać spis miejscowości, gdzie się odbywały walki, miejsce stracenia. Zbierać pamiątki, odznaki walk o wolność, fotografować, opisywać, legendy zbierać, które o nich krążą; pieśni opiewające czasy niedoli, przejrzeć cmentarze. Byłby to cenny materjał dla historyków.

P. Kotliński zapytuje, jaki zakres miałaby ta praca objąć. Czy może od roku 1863?

P. Siwak uznaje myśl, skierowania młodzieży do zbierania pamiątek dawnych; zwraca tylko uwagę, że praca ta wymaga i dłuższego czasu i pewnego nakładu pieniężnego.

P. Węgrzynowicz przyklaskuje projektowi temu z całego serca, lecz chciałby, żeby w pracy tej pamiętać nietylko o tych, którzy orężem walczyli, lecz o wszystkich zasłużonych ludziach, którzy pracowali dla ojczyzny.

Przewodniczący przyjmuje w imieniu Zjazdu ten projekt, podkreślając, że praca ta dla młodzieży ma wielkie walory wychowawcze. Ślady niewoli zacierają się pomału, a jednakowoż konieczne jest nawiązanie między przeszłością, a teraźniejszością.

W dalszej dyskusji p. Siwak zachęca wszystkich do pracy na polu krajoznawstwa, kryjącego się nietylko pod nazwą geografji, krajoznawstwem objęta jest i przyroda i historja i kultura danego kraju. Prof. Węgrzynowicz uważa, że krajoznawstwo właściwie powinno nosić nazwę ojczyznoznawstwo.

P. Kotliński zaznacza, że krajoznawstwo powinno się przewijać przez wszystkie lekcje w szkole, przesiąknąć wszystkie przedmioty. Krajoznawstwo będzie miało i gospodarcze znaczenie, jeżeli uczeń na podstawie takiej nauki będzie mógł sobie zdać sprawę z walorów i z niedomagań swej okolicy. Niestety u nas przenosi się krajoznawstwo zawsze

jeszcze poza szkołę, mało nauczycieli interesuje się niem; lecz miejmy nadzieję, że nauka ta będzie uwzględnioną w nowych programach szkolnych.

P. Węgrzynowicz stawia wniosek: Ażeby młodzież jak najwięcej zachęcić do pracy krajoznawczej, rozszerzyć należy konkursy „Orlego Lotu“ i na inne czasopisma wydawane przez szkoły i przyznawać nagrody tym pismom, które wypełnią zeszyty swego pisemka artykułami krajoznawczemi. Wniosek po przemówieniu p. S. przyjęto.

P. Siwak, prof. Węgrzynowicz i p. Kotliński podnoszą jeszcze następujące kwestje: Wobec tego, że powstaje coraz to więcej Kół Krajoznawczych, ważną jest kwestja opiekunów. Konieczne byłoby, organizowanie kursów dla opiekunów; może coś podobnego jak regjonalne kursy w Sandomierzu i Zakopanem. Tu powinny władze działać. P. S. wskazuje na „Dydaktykę geografji“ dr. Niemcówny, gdzie osobny dział jest poświęcony krajoznawstwu.

P. Węgrzynowicz komunikuje, że z Wilna wpłynął do Rady Głównej wniosek, lub raczej prośba, aby Rada Główna wystarała się w M. W. R. i O. P., aby od nowego roku szkolnego nauczyciele za wycieczki i pracę w Kółkach byli wynagradzani, jak wynagradza się nauczycieli wychowania fizycznego za gry i zabawy.

P. Siwak proponuje, aby wniosek ten odesłać do Rady Głównej, przedstawiając znaczenie Kół i t. d., z prośbą, aby wysłała podanie do Ministerstwa.

P. Węgrzynowicz prosi, żeby popierać inicjatywę innych Kół, abonować np. „Widnokrąg“, pisemko krajoznawcze Liceum krzem., kupić „Wesele“, „Dożynki wileńskie“ wydane przez Koło Gimn. im. A. Mickiewicza w Wilnie.

P. Szpręglewska (z Wołkowyska) podkreśla, że trzeba koniecznie szkoły powszechne wciągać do pracy krajoznawczej. Z własnego doświadczenia wie, jak bardzo na to reagują.

P. Węgrzynowicz odpowiedział, że nie ograniczamy się do szkół średnich, o ile tylko znajdzie się więcej opiekunów.

Wkładka. Uchwalono, że Koła mają przesyłać do Komisji 10% wkładek rocznych, ubogie szkoły 5 zł. rocznie (to uchwalono już na jednym z poprzednich zjazdów).

Zjazd w r. 1930 w Krzemieńcu. Prof. Węgrzynowicz oznajmia, że Koło krzemienieckie przysłało na ręce Komisji zaproszenie, aby na przyszły rok Zjazd Młodzieży odbył się w Krzemieńcu. Projekt ten zgromadzeni przyjęli z aplauzem.

P. Siwak zamyka Zjazd, życząc z ramienia Rady Głównej i nadal jak najpomyślniejszego rozwoju dla Kół Krajoznawczych Młodzieży Szkolnej.

Regulamin

Komisji Kół Krajoznawczych Młodzieży Szkolnej Rady Głównej Polskiego Towarzystwa Krajoznawczego.

I. Nazwa i cel.

§ 1. Rada Główna P. T. K. powołuje do życia Komisję, która nosi nazwę „Komisja Kół Krajoznawczych Młodzieży Szkolnej Rady Głównej P. T. K.“.

§ 2. Celem Komisji jest krzewienie wśród młodzieży szkolnej zamiłowania do poznawania kraju, wychowywanie przyszłych pionierów ruchu krajoznawczego w Polsce.

II. Zakres działania.

§ 3) Dla osiągnięcia tego celu Komisja:

a) inicjuje organizację sieci Kół Krajoznawczych Młodzieży Szkolnej, działających na podstawie wewnętrznego regulaminu.

b) rejestruje istniejące, oraz powstające Koła, ich działalność i program pracy;

c) skupia działalność Kół w sposób przewidziany przez niniejszy regulamin oraz za pośrednictwem organu, którym jest „Orli Lot“, nadaje kierunek programowo-ideowy tej pracy;

d) zbiera materjały, obrazujące ruch krajoznawczy wśród młodzieży szkolnej w Polsce i zagranicą:

e) utrzymuje łączność z organizacjami krajoznawczemi młodzieży szkolnej zagranicą;

f) organizuje wycieczki zbiorowe Kół po Polsce i zagranicy;

g) udziela pomocy fachowej wycieczkom za pośrednictwem „Poradni Krajoznawczej Rady Głównej P. T. K.“;

h) ogłasza drukiem materjały krajoznawcze, zebrane przez młodzież;

i) inicjuje ogłaszanie konkursów, udzielanie nagród, organizowanie wystaw i t. p., mających na celu jak najszerszy rozwój ruchu krajoznawczego wśród młodzieży szkolnej;

k) porozumiewa się z istniejącemi towarzystwami krajoznawczemi i turystyczno-sportowemi w celu koordynacji pracy we wskazanym wyżej kierunku;

l) utrzymuje ścisłą łączność z Ministerstwem Wyznań Rel. i Ośw. Publ. w celu zapewnienia Komisji urzędowego poparcia i współdziałania.

III. Fundusze Komisji.

§ 4. Fundusze Komisji powstają:

a) ze składek dobrowolnych Kół Krajoznawczych Młodzieży Szkolnej, w wysokości ustalonej na dorocznem Walnem Zgromadzeniu Komisji;

b) z funduszów i subwencyj, przydzielonych Komisji przez Radę Główną P. T. K.;

c) z dochodów odczytów, wydawnictw i t. p., przedsiębiorstw, samodzielnie podejmowanych przez Komisję.

IV. Członkowie Komisji.

§ 5. W skład Komisji wchodzą wszyscy opiekunowie Kół K. M. S., oraz osoby ruchem krajoznawczym młodzieży szczególnie zainteresowane, którzy swoje przystąpienie do Komisji zgłoszą (za pośrednictwem odpowiedniej deklaracji).

V. Organizacja wewnętrzna Komisji.

§ 6. Komisja K. K. M. S. jest organem Rady Głównej P. T. K.

§ 7. W miejscowościach, gdzie istnieje kilka Kół młodzieży opiekunowie łączą się w Koła opiekunów. O ile w tej miejscowości istnieje Oddział P. T. K. przewodniczący Koła wchodzi w skład zarządu Oddziału.

§ 8. Koło opiekunów działa na podstawie regulaminu potwierdzonego przez Zarząd Oddziału i przedstawionego Prezydjum Komisji K. K. M. S. do wiadomości.

§ 9. Przy Oddziałach, gdzie istnieje jedno Koło M. S., Zarząd Oddziału kooptuje (kuratora) opiekuna Koła, który jest łącznikiem między Kołem a Zarządem Oddziału i Komisją K. K. M. S. (§ 29 statutu).

§ 10. Wszyscy opiekunowie Kół, pracujących na terenie jednego województwa, tworzą Koło okręgowe. Przewodniczący Koła okręgowego wchodzi w skład Zarządu Okręgu wojewódzkiego P. T. K.

VI. Władze Komisji.

§ 11. Naczelną instancją, rozstrzygającą, kontrolującą i zatwierdzającą postanowienia Komisji jest Rada Główna P. T. K.

§ 12. Instancją, ustalającą program, charakter i kierunek pracy jest Walne Zgromadzenie Komisji K. K. M. S.

§ 13. Organem wykonawczym Komisji jest Prezydjum Komisji K. K. M. S.

§ 14. Przewodniczącego Komisji powołuje Rada Główna P. T. K. z pośród swego grona lub z poza siebie, kooptując w tym wypadku powołanego do Rady.

§ 15. Walne Zgromadzenie Komisji wybiera zastępcę Przewodniczącego Komisji, Sekretarza i zastępcę oraz Skarbnika.

§ 16. W skład Prezydjum Komisji wchodzą: prezes, wiceprezes, sekretarz, zastępca sekretarza, skarbnik oraz powołany przez Prezydjum Komisji redaktor „Orlego Lotu“ i delegaci Kół okręgowych. Trzej członkowie Komisji muszą mieszkać w miejscu, przyjętem za siedzibę Komisji (w tem prezes lub wiceprezes, sekretarz lub zastępca i skarbnik).

VII. Zebrania.

§ 17. Walne Zgromadzenie Komisji odbywa się raz do roku, przed Zjazdem Delegatów P. T. K. w miejscowości, ustalanej przez Walne Zgromadzenie Komisji.

§ 18. Posiedzenia Prezydjum Komisji odbywają się raz na miesiąc w siedzibie Komisji.

§ 19. Wnioski Walnych Zgromadzeń Komisji oraz posiedzeń Prezydjum referuje przewodniczący na posiedzeniach Rady Głównej P. T. K.

VIII. Przepisy przejściowe.

§ 20. Regulamin powyższy zatwierdza Rada Główna P. T. K. i powierza wykonanie wybranej przez siebie osobie z pośród członków Rady lub z poza jej grona.

§ 21. Rewizję regulaminu przeprowadza Walne Zgromadzenie Komisji. Zmiany zatwierdza Rada Główna P. T. K.

Sprawy organizacyjne.

Współudział Oddziałów P. T. K. z Kołami młodzieży.

Na Walnem Zgromadzeniu Komisji zapytano mnie, jaki jest stosunek Oddziałów P. T. K. do Kół młodzieży. Na to pytanie odpowiadam dziś wyjątkami ze sprawozdań Oddziałów, drukowanych w ostatniem sprawozdaniu P. T. K. *L. Węgrzynowicz.*

1. Oddział Warszawski: p. dr. Fleszarowa zajmowała się Kołem Młodzieży, p. Rylkówna prowadziła Komisję dla spraw organizowania szkolnych Kół Krajoznawczych.

2. Oddział Bydgoski: Specjalnie żywo popierana jest praca Kół Krajoznawczych Młodzieży, których jest 3: przy Gimn. im. Kopernika, Seminarjum Naucz. i Szkole Wydz. o ogólnej cyfrze członków 120. Koła, a zwłaszcza przy Seminarjum, prowadzą owocną pracę etnologiczną, gromadząc podania, opisy zwyczajów i przesądów Kujaw, Krajny i Pomorza. Materjały te są przesyłane prof. Uniw. Jana Kazimierza we Lwowie dr. Fischerowi.

3. Oddział Grudziądzki: Młodzież Kół Krajoznawczych, których jest cztery: w Seminarjum Naucz., Gimnazjum żeńskiem, Szkole Handlowej, Szkole Wydziałowej, korzysta z bibljoteki Oddziału liczącej 336 książek.

4. Oddział Kujawski: Młodzież z Kół Krajoznawczych korzysta z bibljoteki Oddziału liczącej 250 tomów.

5. Oddział Kutnowski: Przy Gimnazjum pracuje Koło Krajoznawcze Młodzieży.

6. Oddział Lubelski: Koło Krajoznawcze Młodzieży w Seminarjum m. w stanie likwidacji, w Seminarjum żeńskiem pracuje intensywnie. Członkinie Koła Krajoznawczego Młodzieży oprowadzały po Lublinie 4 wycieczki.

7. Oddział Łowicki: Koło Krajoznawcze Młodzieży przy Seminarjum Naucz. pracuje bardzo intensywnie. Koło pomagało w urządzaniu wystawy etnograficznej w Łowiczu i w Warszawie.

8. Oddział Ostrowiecki: Zarząd Oddziału dopomógł do nabycia aparatu fotograficznego Kołu Krajoznawczemu Młodzieży przy Seminarjum Naucz.

9. Oddział w Piaskach Lubelskich: Przy Szkole istnieje Koło Krajoznawcze Młodzieży, które wydaje pisemko i gromadzi zbiory.

10. Oddział Poznański: Sekcję Kół Młodzieży prowadzi p. dr. Deszczka.

11. Oddział Sandomierski: Istnieją dwa Koła Krajoznawcze Młodzieży, przy Gimn. męsk. i przy Sem. żeńsk., lecz kontakt ich z Oddziałem prawie nie istnieje.

12. Oddział w Słonimie: Koła Krajoznawcze Młodzieży organizują się przy miejscowych zakładach szkolnych.

13. Oddział Toruński: Istnieje Koło Krajoznawcze Młodzieży, a w stadjum organizacji są Koła: przy Szkole Wydz. Męsk., przy Szkole Wydz. Żeńsk. i przy Seminarjum Naucz. Żeńskiem.

14. Oddział Wileński: Działalność Kół Młodzieży bardzo intensywna. Zorganizowano Zjazd K. Kr. Mł. i Wystawę prac. Nadawano przez radjo „Wesele na Wileńszczyźnie". Zjazd Kół zgromadził 280 uczestników z całej Polski.

Konkurs dla czasopism młodzieży szkolnej.

Prezydjum Komisji Kół Krajoznawczych Młodzieży Szkolnej ogłasza konkurs dla wszystkich czasopism redagowanych przez młodzież szkół średnich i powszechnych. Nagrodę uzyska redakcja, która wyda w ciągu roku szkolnego 1929/30 jeden lub więcej zeszytów swego czasopisma wypełnionych materjałami krajoznawczemi, zebranemi przez młodzież. Poszczególne warunki konkursu zostaną ogłoszone w zeszycie wrześniowym „Orlego Lotu".

Wezwanie.

Wzywamy wszystkie Koła, zalegające z wkładkami, do wpłacenia obowiązującej dziesięciny do kasy Komisji, gdyż urządzenie wystawy i przygotowanie Zjazdu pociągają za sobą znaczne wydatki, które musimy pokryć. Wkładki należy przesłać do dnia 25 czerwca.

P. T. Opiekunów Kół prosimy bardzo serdecznie o dopilnowanie tego terminu. *Prezydjum Komisji.*

Pamiętnik dziesięciolecia Koła Krajoznawczego im. L. Sawickiego Uczniów Seminarjum Nauczycielskiego w Bobrku koło Cieszyna.

Wymienione w tytule Koło wydało swój pamiętnik wypełniony częściowo pracami uczniów, częściowo sprawozdaniem z dziesięcioletniej swej działalności, które świadczy o zapobiegliwości i energji Opiekuna Koła p. prof. A. Milaty, oraz o dzielności i pracowitości członków Koła. Prezydjum Komisji w uznaniu dziesięcioletniej pracy Koła przyznało mu 200 zł. nagrody.

Wakacje krajoznawców.

Wakacje dla krajoznawcy, to okres najkorzystniejszy dla zbierania wiadomości na podstawie naszych kwestjonarjuszy. Krajoznawcy! wyjeżdżając na wakacje obmyślcie plan Waszej pracy, plan zwiedzenia pewnych okolic, plan dokonania pewnej pracy. Nie wracajcie z próżnemi rękoma, zdobywajcie i powiększajcie wiedzę o kraju naszym. Po wakacjach urządzajcie wystawy Waszych prac wakacyjnych, a do „Orlego Lotu" nadsyłajcie sprawozdania.

Szczęść Wam Boże.

W sprawie nadsyłania artykułów do „Orlego Lotu".

Zdarza się, że młodzi autorowie-krajoznawcy nadsyłają do redakcji artykuły pod względem ortograficznym, stylistycznym i rzeczowym nie-

wytrzymujące krytyki. Aby uniknąć wprost kompromitacji, powinni autorzy oddawać swe prace do przeczytania profesorom fachowcom. Tylko artykuły podpisane przez profesora, który uważa je jako godne druku, należy nadsyłać do redakcji.

Harcerskie konkursy krajoznawcze na wakacje.

Komenda Chorągwi Krakowskiej Męskiej ogłasza na czas wakacyj b. r. dwa konkursy krajoznawcze z nagrodami, a to:

a) konkurs dla wszystkich drużyn lub zastępów starszych na monograficzny opis miejscowości (według kwestjonarjusza), w której drużyna spędziła wakacje;

b) konkurs dla wszystkich harcerzy Chorągwi Krakowskiej na krajoznawczy opis przynajmniej pięciodniowej wycieczki pieszej (odbytej pojedynczo, lub w kilku) na podstawie własnych obserwacyj i przygód, skrzętnie notowanych w dzienniczku wycieczki.

Drużyny pragnące wziąć udział w konkursie pod *a*) po zgłoszeniu swego udziału w konkursie otrzymają do dnia 15-go czerwca kwestjonarjusz, według którego ma być przygotowaną monografja.

W opisie wycieczki pod *b*) należy wzorować się na tego rodzaju artykułach drukowanych w „Orlim Locie" (organ młodzieży krajoznawczej, Kraków, ul. Krowoderska 74, II. p). Można posługiwać się różnemi pomocami np. literaturą krajozn. przez przytaczanie odnośnych cytatów, kroniką parafji i t. p., trzeba tylko w odnośnikach podać dokładne źródła cytatów. Prace powinny być bogato ilustrowane fotografjami, szkicami, wykresami, mapkami i t. p. Fotografje do konkursu muszą być kontrastowe i wykonane na błyszczącym papierze, rysunki tylko tuszem. Obie prace winny być pisane atramentem na ćwiartkach papieru (najlepiej z bruljonu i muszą być zaopatrzone w margines.

Przy rozstrzygnięciu konkursów będzie brana pod uwagę wartość krajoznawcza pracy, dokładność i sumienność w wykonaniu, styl, ilość i jakość wykonanych fotografij, szkiców, mapek i t. p.

Jako nagrody przeznacza Kom. Chorągwi za najlepszą pracę pod *a*) 50 zł. lub bibljoteczkę krajoznawczą tej wartości, pod *b*) jako I. nagrodę 25 zł., lub tej wartości bibljoteczkę krajoznawczą, jako II. nagrodę piękny album Tatr wartości 10 zł. i III. książkę p. t. „Przygody i podróż bez pieniędzy pod flagą polską samochodem naokoło świata skauta polskiego Jerzego Jelińskiego" wartości 10 zł.

Trzy najlepsze prace z każdego konkursu będą drukowane w jednem z pism młodzieży.

Termin nadsyłania prac do Komendy Chorągwi najdalej do 30-go września b. r.

Z życia organizacyj krajoznawczych.

Koło Krajoznawcze im. Bron. Piłsudskiego przy Gimn. VII w Krakowie. Pracę krajoznawczą w roku szkolnym 1928/9 otworzyło walne zebranie (26. XI.), na którem dokonano wyboru nowego zarządu w składzie: Jan R. Czarnecki (prezes), St. Solecki (zast. prezesa), J. Słysz (sekretarz), St. Zajączkowski (skarbnik), Bol. Klimaszewski (bibljotekarz) i ich zastępcy. W dwu kierunkach posuwała się praca w Kole:

przez zebrania z referatami (ilustrowane przeźroczami), czytelnię, biobljotekę, sekcję ping-pong'u i innych gier, oraz przez uzupełnianie zbiorów i bibljotek; oraz przez imprezy i występy publiczne. Z tych ostatnich należy wymienić: Uroczystą Akademję ku czci wielkiego wynalazcy Ignacego Łukasiewicza, na której słowo wstępne „O Łukasiewiczu" wypowiedział p. prof. L. Tomanek, następnie „O nafcie i jej użyteczności" referował p. prof. Ostachowski (referaty ilustrowane przeźroczami). Nadto wygłoszono deklamacje i wykonano szereg produkcyj muzycznych. Dnia 5 X. wzięło Koło udział w pogrzebie ś. p. prof. Ludomira Sawickiego, składając wraz z Kołami krakowskiemi wieniec na Jego grobie.

Dnia 17. XII. na uroczystem zebraniu z okazji imienin Prezesa Kom. Kół Krajoznawczych Młodzieży Szkolnej p. prof. Węgrzynowicza złożono życzenia zasłużonemu Solenizantowi, ofiarowując mu Jego portret (dalsze punkty owej uroczystości łącznie z Kołami krakowskiemi). Dnia zaś 7. XII. łącznie z Kołami krakowskiemi urządziło Koło Wieczornicę ku uczczenia 10-ciolecia niepodległości Polski. Dnia 19. XII. wraz ze Sodalicją marjańską przy gimn. VII urządzono uroczysty Opłatek dla młodzieży i jej rodziców. Pozatem wzięło Koło udział w czterech wystawach prac i zbiorów krajoznawczych, zajmując jedno z pierwszych miejsc. Również w 3 występach tańców i inscenizowanych zwyczajów ludowych obsadziło Koło wszystkie zespoły męskie, organizując zarazem owe występy.

Sprawozdanie Koła Krajoznawczego ks. Damrotha, przy zakładzie N. Marji Panny Anielskiej w Kościerzynie. Kółko założyłyśmy w marcu roku zeszłego. Inicjatywę do tego dała nasza prof. geografji, panna Gertruda Firlusówna. Wciągając do Kółka właśnie nas, wtenczas 3-klasistki, miała p. Firlusówna na myśli, przygotowanie nas do nauki o Polsce, ktorą miałyśmy zacząć w kl. IV. Było nas 36, później przystąpiło jeszcze kilkanaście uczennic z II. i I. kl., tak, że przy końcu roku szkolnego liczyło Kółko 61 członków. Z nowym rokiem szkolnym liczba podwoiła się, i obecnie liczy Kółko 127 członkiń.

Na walnem zebraniu, dnia 24-go marca 1928 r., wybrano zarząd, w skład którego weszły następujące uczennice: Irena Kapeluszna, przewodnicząca, Jadwiga Nadolna, jej zastępczyni, Kamila Piskozubówna i Urszula Friedrichówna, sekretarki; Małgorzata Masłowska i Marja Bydłowska, bibljotekarki; Felicja Wierzbówna i Marja Łebińska, skarbniczki.

Z powodu wielkiej ilości członkiń podzieliłyśmy Kółko na 2 części: na oddział starszych i oddział młodszych, ponieważ na razie mogłyśmy tylko w klasie odbywać zebrania. Obecnie jednak pozwoliła nam pani Dyrektorka zbierać się w sali rekreacyjnej, gdzie się wszystkie pomieścimy.

Zebrań miałyśmy w ciągu roku 20 dla członkiń i 3 dla zarządu. Omawiano tam sprawy Kółka, odczytywano sprawozdania z wycieczek i wygłoszono następujące referaty: Rzeki w Polsce, Tatry, Warszawa, Kraków, Kartuzy, Gniew, Ziemia Kaszubska i jej mieszkańcy, Pius XI. i jego stosunek do Polski, Poznań i pow. wystawa krajowa. Oprócz tego w ciągu roku szkolnego urządziło Kółko wieczornicę w 10-tą rocznicę odzyskania niepodległości Polski, a przed Bożem Narodzeniem kiermasz gwiazdkowy.

Oj! gwarno wtenczas było w naszej sali! Zadowolone z udanego dzieła stałyśmy przy bogato zastawionych stolikach, zachwalając swój towar. Kupujących nie zabrakło. Nawet św. Mikołaj zaszczycił nas swą obecności rymami głosząc nasze zasługi. W karnawale urządziłyśmy znów zabawę w sali zakładowej.

W rocznicę powstania Kółka odbyła się za staraniem p. Firlusówny i zarządu wieczornica ku czci patrona Kółka, ks. Konstantego Damrotha. Wybrałyśmy właśnie jego za patrona, ponieważ zajmował on się krajoznawstwem; w swem najważniejszem dziele: „Szkice z ziemi i historji Prus Królewskich" wybrał sobie za motto:

Faire connaître la Pologne.
C'est la faire revivre.

To dzieło, jak i inne o charakterze narodowym ogłosił pod pseudonimem: Czesław Lubiński. Postać ks Damrotta rozbudziła w nas tem większe zainteresowanie, że pracował on 13 lat w Kościerzynie, będąc dyrektorem tutejszego seminarjum, uczył też w naszym zakładzie.

W dniu święta, narodowego 3-go Maja, Kółko urządziło przedstawienie na sali.

Dochód z przedstawień i z kiermaszu przeznaczony był na epidjaskop, który p. Firlusówna w czasie wakacyj wielkanocnych w Warszawie zamówiła i, który właśnie w tych dniach nadszedł i z niecierpliwością czekamy na pierwsze wyświetlanie obrazów.

W ciągu roku urządzono 14 wycieczek krajoznawczych do bliższych i dalszych okolic Kościerzyny, i to do następujących jezior: do jeziora Osuszyno, do Gałęźnego, Księżego, Wierzyskiego, Kaplicznego, i do Garczyńskiego i do jezior koło Rybaków. Następnie zrobiłyśmy wycieczkę do Wielkiego Klincza i wzdłuż rzeki Wierzycy.

Zwiedziłyśmy także Skorzewo, Wiele, Kartuzy i górę Wierzycę.

W tych wędrówkach po kaszubskiej ziemi przekonałyśmy się, że chociaż gleba tutejsza ubożuchna, bliższa i dalsza okolica Kościerzyny tak jest obfita w piękne widoki, tak nęci szumem starych borów i pluskiem fal licznych jezior, że nie można się dziwić, iż corocznie całe zastępy turystów z zadowoleniem i nawet podziwem przebiegają wzdłuż i wszerz Kaszuby.

Ponieważ niejedne z nas zapragnęły poznać inne części naszej Ojczyzny, więc z końcem zeszłego roku szkolnego zorganizowałyśmy dwutygodniową wycieczkę, a te, które brały w niej udział, zwiedziły Częstochowę, Górny Śląsk, Kraków i Tatry, skąd miłe i niezapomniane wywiozły wspomnienia.

Niektóre członkinie założyły sobie książeczkę oszczędności, celem składania swych grosików na dalsze wycieczki.

Z początkiem grudnia zeszłego roku założyłyśmy bibljotekę, która obecnie liczy 156 tomów, między niemi coprawda niektóre tylko małe broszurki. Bibljoteka zawiera książki treści religijnej, krajoznawczcj i geograficznej oraz historycznej, opowieści, czasopisma, ilustracje i mapy. Książki te to po części dary członkiń, po części kupiłyśmy je ze składek.

Z czasopism prenumerujemy: Orli Lot, Ziemię, Iskry, Dziś i Jutro i Płomyk. Z bibljoteki korzysta bardzo dużo członkiń. Posiadamy bogaty zbiór kart geograficznych oraz innych widoczków.

Utworzyła się sekcja fotograficzna, na czele której stoi Irena Kapeluszna, która zrobiła już liczne zdjęcia w mieście i okolicy, umieszczane w specjalnem albumie.

Dochody Kółka wynosiły w tym roku 316·75 zł, rozchody 277·50 zł, tak że obecnie mamy w kasie 39·25 zł. Dochód pochodzi głównie ze składek członkiń, a rozchód głównie na zakup książek, oraz prenumeratę czasopism.

Zabieramy się do prac samodzielnych, do opisu monograficznego kilku miejscowości jak Kościerzyna, Skorzewo, Wiele i t. d. Zebrałyśmy spory materjał, odnoszący się do zwyczajów ludowych na Kaszubach w czasie świąt Bożego Narodzenia i Wielkanocy. (Materjał ten został wysłany do Instytutu Bałtyckiego w Toruniu). Fotografujemy chaty kaszubskie i rysujemy ich plany. Jedna z członkiń starannie prowadzi obserwacje meteorologiczne.

Z końcem maja zawitała do Kościerzyny wycieczka ze Lwowa, pracowników Instytutu geograficznego prof. Romera. Dla 10 pań urządziłyśmy w Zakładzie noclegi.

Liczna delegacja wybiera się na Zjazd Kół Krajoznawczych do Poznania.

Koło Krajoznawcze przy koop. uczn. „Przyszłość“ Państw. Sem. Naucz. Męskiego w Pułtusku. Przy Wydziale Kulturalno-Oświatowym koop. „Przyszłość“ zostało zawiązane Koło Krajoznawcze na zebraniu organizacyjnem, zwołanem przez p. prof. Karpa Czesława dnia 7 grudnia 1925 r., na którem były wygłoszone referaty i deklamacje o Kurpiach. Zarząd Koła składa się z kierownika, zastępcy, sekretarza, sekcyjnych i opiekuna, którym jest przez cały czas p. prof. Czesław Karp. Fundusz Koła Krajozn. składał się początkowo z zapomogi Wydziału Kulturalnego Oświatowego, który był bardzo znikomy, przez co nie mogło Koło prowadzić poważniejszej pracy i musiało poprzestać na zebraniach zarządu i ogólnych, oraz zbieraniu materjału ludoznawczego podczas feryj i wakacyj przez członków. Wszyscy członkowie kooperatywy są zarazem członkami Koła Krajozn. Obecnie członków jest 167.

Od 1926/27 roku szkolnego Koło Krajozn. poczęło sobie wywalczać jedno z ważniejszych stanowisk w naszej kooperatywie. Ażeby pracę ułatwić Koło Krajozn. zostało podzielone na sekcje: wycieczkową, fotograficzną i muzealną; ta pierwsza na pieszych i cyklistów. Każda sekcja ma odpowiedni zakres pracy, nad którą czuwają sekcyjni. Najbardziej życiową jest sekcja wycieczkowa i fotograficzna. Pierwsza z nich urządziła szereg wycieczek dłuższych i krótkich. Wycieczki krótkie mają na celu poznanie dokładne kultury ludowej pow. pułtuskiego i okolic, zebranie materjału wytworów ducha i rąk, oraz zabytków przeszłości.

Jest co zbierać, gdyż Kurp miejscowy dużo ma jeszcze odrębnych cech od reszty ludzi. Więc wycieczki gromadzą materjał, sekcja fotograficzna, mając swój aparat, robi zdjęcia typów kurpiowskich, krajobrazów oraz ornamentacji.

Prócz krótkich wycieczek odbywają się dłuższe po Polsce, organizowane już wraz z Radą Pedagogiczną. Mają one za zadanie wzbudzić zamiłowanie do krajoznawstwa,

dać pojęcie bogactw i piękna ziemi naszej Z tych wycieczek napływają zbiory geologiczne, mineralogiczne, ludoznawcze, flory oraz szkice architektury, przekrojów ziemnych, zdjęcia z miejsc przemysłowych i uroczych. Dla lepszego utrwalenia zwiedzanej okolicy każdy uczestnik po przyjeździe opracowuje pewien fragment, a wszystkie razem dają całość wycieczki, co zachowuje Koło jako dokument, oraz przysparza materjału z ogólnego krajoznawstwa. Organizacja takiej wycieczki jest następująca: dany kurs, czy grupa dłuższej wycieczki wybiera zarząd, w skład którego wchodzi gospodarz, skarbnik, kronikarz ogólny oraz komisje poszczególnych działów, jak: geologiczna, ludoznawcza, florystyczna i t. p. Zarząd opracowuje plan i porządek wycieczki, kosztorys, czas trwania, oraz dostarcza materjału książkowego kilku kolegom poszczególnych działów. Oni opracowują referaty ze swej dziedziny, z czem przyjdzie się zetknąć podczas wycieczki, które wygłaszają, zapoznając ogół kolegów przed odjazdem, względnie na wycieczce.

W czasie wycieczki komisje starają się jak najwięcej zebrać materjału ze swego działu, co także nie przeszkadza zajmować się innemi obserwacjami i zbiorami. Całością wycieczki kieruje jej opiekun, którym jest p. prof., biorący w niej udział. Rezultatem wycieczki jest duża ilość zbiorów zdanych przez poszczególne komisje. Wycieczki te trwają od 5 do 20 dni, a odbywają się tylko na wiosnę i w lecie. Wycieczki krótkie odbywają się wiosną, w lecie i na jesień, a trwają od 1 do 2 dni, w promieniu 5 do 45 km. Za całość jej i przebieg jest odpowiedzialny sekcyjny, który już przed czasem układa plan „marszruty", wydaje zlecenia członkom na co mają zwrócić szczególną uwagę, a przedewszystkiem mówi członkom co jest celem wycieczki. Wszystkie te wycieczki uzbrajają się zależnie od potrzeby w narzędzia, jak: młotki, szpadelki, dłutka, plecaki, kompasy, szkicowniki. Aparat fotograficzny i apteczka muszą znajdować się na każdej z wycieczek.

Po dwóch latach pracy Koła Krajozn. znalazła się i praca dla sekcji muzealnej, a więc wykonała szafę ona dla zbiorów, poklasyfikowała je w odpowiednie grupy na podstawie pism i pomocy p. opiekuna Czesława Karpa, w tych sprawach kompetentnego. Obecnie sekcja muzealna wykonywa odpowiednie podziękowania, które będą przesyłane tym, którzy dołożą cegiełkę do naszego muzeum, wkrótce będzie gotowa szafa, w stylu kurpiowskim, oszklona dla zbiorów, ażeby uwidocznić je ogółowi członków.

W 1927/28 urządzono dwie wieczornice sprawozdawcze z wycieczki „Pomorze biegiem Wisły" i „Puławy-Kazimierz", oraz szereg referatów przyrodniczo-geograficznych na kursach.

W 1928/29 odbyły się cztery wieczornice: 1) Wieczór informacyjno-sprawozdawczy z wycieczki do Krasnego, 2) Sprawozdanie z wycieczki pieszej w Tatry, z przeźroczami, 3) Sprawozdanie z wycieczki przyrodniczo-geograficznej, pas Krakowsko-Wieluński i Zagłębie Węglowe z przeźroczami, 4) Sprawozdanie, Kraków—Wieliczka z wystawą zbiorów.

Koło walczy o byt i zrozumienie idei w zakładzie; dzięki też intensywnej pracy w ostatnich 2 latach wywalczyło sobie naczelne miejsce w Wydziale Kulturalno-Oświatowym. Już w roku 1927/98 Walne Zebranie przyznało w preliminarzu budżetowym dość znaczną sumę na zapotrzebowanie Koła Krajozn., bacząc, iż dla jego rozwoju konieczny jest kapitał. Koło zaprowadza księgowość, sekcja wycieczkowa wykreśliła mapę wycieczek dłuższych i drugą — krótkich, wykonała mapę plastyczną Pułtuska z okolicą. W związku z wystawą szkolną robót ręcznych i rysunków, Koło wystawia swe zbiory dla zapoznania szerszych warstw z ideą krajoznawstwa.

W roku bieżącym Koło Krajozn. ma duże przed sobą zadanie, gdyż ma brać udział w związku z wystawą regjonalną 5 powiatów, tu będzie mogło wykazać swą sprawność i dorobek tych kilku lat. Preliminarz budżetowy przewiduje na ten rok poważną sumę (210 zł.), za którą Koło ma zaprowadzić bibljoteczkę krajoznawczą najniezbędniejszych pism, oraz zakupić szereg narzędzi, potrzebnych w czasie wycieczki, chociaż i obecnie mamy dość sporą bibljoteczkę przewodników, map, roczników „Ziemi", „Orlego Lotu" i niezbędnych narzędzi, lecz to Kołu nie wystarcza, gdyż musi iść naprzód.

W związku z Powszechną Wystawą w Poznaniu Koło Krajozn. skompletowało niektóre zbiory i wysłało na wystawę Kuratorjum Warszawskiego. W roku bieżącym przystąpiliśmy do zbierania materjału ludoznawczego miejscowej ludności t. j. kurpiów: a to zapory i zamki, przesądy, podania, wierzenia, legendy i lecznictwo ludowe, oraz zwyczaje w związku ze świętami, nazwy pól, opisy miejsc historycznych. Przystąpiliśmy także do opracowania monografji Pułtuska i innych miejscowości. Zarząd opracował szereg projektów wycieczek krótkich na sezon letni, jak: łodziami z biegiem Narwi, piesza na pulwy (są to łąki torfowiska do 40 hektarów, a mające za sobą ciekawą przeszłość) i szereg innych wycieczek na kurpie pow. pułtuskiego. Dla większej propa-

gandy Koło Krajozn. umieszcza artykuły o krajoznawstwie w naszem pisemku „Błyski“, a ostatnio jest w robocie gablota, która będzie umieszczona na widocznem miejscu, gdzie będzie się wystawiać zbiory z wycieczek, dla lepszego zapoznania i zaznajomienia kolegów.

Jeden z członków opracował obraz sceniczny w 7 odsłonach p. t. „Wesele na Kurpiach Białych“, który ma być odegrany na otwarciu Regjonalnej Wystawy. Na ostatniem zebraniu zarządu utworzono nową sekcję referatów oświatowych, jej to zadaniem jest mieć częste referaty krajoznawczo-oświatowe. Po świętach Wielkanocy ma się odbyć referat p. t. „Tatry“. Przyłączono do Koła Krajozn stację meteorologiczną, która dotąd była pod opieką kursu I-go.

Do zarządu zgłosiły się już trzy wycieczki wakacyjne członków, jedna po Kurpiach, dla zebrania wszechstronnie materjału ludowego, druga — cyklistów do Poznania, a trzecia — pieszo z Poznania do morza Bałtyckiego. Organizuje się jeszcze czwarta łodziami Dniestrem, Prypecią i Narwią, lecz dla zbyt wielkiego jej zakresu nic szczegółowo nie postanowiono. Oprócz wymienionych, odbędzie się wycieczka całego Seminarjum do Poznania. Dużą pomocą do zrealizowania tych planów jest nasza instytucja Bratnia Pomoc przy koop. „Przyszłość“, gdzie można zaciągnąć pożyczki od 5 do 60 zł. krótko i długoterminowe.

Od zawiązania Koła Krajozn. odbyły się następujące wycieczki długie: W r. 1925, VI, Do grobu Z. Krasińskiego w Opinogórze; VII, Lwów — Zagłębie naftowe. W r. 1926, V, Białowieska Puszcza; Łódź—Zgierz; Poznańskie (Toruń, Bydgoszcz, Inowrocław, Gniezno, Poznań); VI, Warszawa. W r. 1927, V, Statkiem z biegiem Narwi i Wisły (Pułtusk, Modlin, Płock, Toruń): Kazimierz n/Wisłą; Warszawa; VII, Beskid Nowo-Sandecki—Pieniny. W r. 1928, V, Pod prąd Narwią do Rożana łodziami; Kraków—Wieliczka; Warszawa; VII, Przyrodniczo-geograficzna pas Wieluńsko-Krakowski i Zagłębie Węglowe; Kraków—Tatry; Z biegiem Narwi i Wisły łodziami do morza. Wycieczki krótkie: W r. 1925, VII, Kurpie (Obryte, Zambski, Szelków); Kurpie, cykliści do Pniewa. W r. 1926, VI, Cykliści do Golądkowa; VII, Pułtusk (Gnojno, Zambski, Szelków); Opinogóra — cykliści. W r. 1927, VI, Łodziami Gnojno—Zambski—Pułtusk; VII, Kurpie (Pułtusk, Obryte, Lutry); Pułtusk— Krasne (cykliści); Pułtusk - Pniewo. W r. 1928, IX, Pułtusk - Opinogóra (cykliści).

W zbiorach Koła znajdują się następujące przedmioty: Tarcza i chełm — robota platnerska wenecka, cyzelowane srebrem i złotem, ornament ryty wklęsło, pochodzące prawdopodobnie z 1400—1500 roku po Chrystusie, urny ze szczątkami kości spalonych (dwie), branzoleta bronzowa z pięknym ornamentem sznurowym, pochodząca prawdopodobnie z drugiego okresu epoki bronzowej, kwity żywnościowe z powstania 1831 roku z pieczęciami (10), zbiór wycinanek kurpiowskich i łowickich (150 — 50), koszula i kaftan kurpiowski, ołtarzyk i krzyż z drzewa robota nożykowa (Kurpie), dłuto krzemienne z okresu przedhistorycznego, pisanki kurpiowskie (50 szt.), koza (turoń), bagnet i chełm niemiecki z wojny światowej, monety z różnych czasów i państw (500 szt.), znaczki pocztowe z różnych państw (3000 szt.), wazon gliniany z dawnych czasów, wytwór garncarza kurpiowskiego, jak świadczą motywy na nim występujące, zbiór haftów i części strojów kurpiowskich (50), zbiór fotografij typów kurpiowskich, krajobrazów, motywów, zdjęcia z różnych miejscowości Polski (500), zbiór opisów, szkiców z wycieczek długich i krótkich (100), kompleks zbiorów mineralogicznych i skamielin z różnych miejscowości Polski (1000), opisy miejscowości, zbiór podań, legend, bajek, zwyczajów i t. p.

Cena zeszytu pojedynczego (16-24 str.) z przesyłką pocztową 40 gr., zeszytu podwójnego (32-40 str.) 80 gr., bez przesyłki 35 gr. wzgl. 70 gr. Przedpłata roczna 4·— zł.

Poszczególne numery można nabywać w Krakowie w księgarni Gebethnera i Spki.

Wszelkie przesyłki pieniężne, zwroty niesprzedanych egzemplarzy, należy skierować pod adresem: **Księgarnia „Orbis“, Kraków-Dębniki, Barska 41.** Najdogodniej jest wysyłać pieniądze czekiem P. K. O. na konto 401.101. Na odpowiedzi załączyć znaczek pocztowy.

Redaktor nacz. i odpow.: Leopold Węgrzynowicz, Kraków I., Krowoderska 74, II p.
Administracja: Kraków-Dębniki, Księgarnia „Orbis“.

Odbito w Tłoczni Geograficznej „Orbis“, Kraków-Dębniki, Barska 41, pod zarządem Michała Baranowskiego.